Rok XII. Nr. 70 (3315) Wilno, Wtorek 12 marca 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Zwycięski atak wojsk rządowych

Admirał-rewolucjonista



Grecki wice-admirał rezerwy Demestichas który, jako jeden z przywódców rewolty zajął arsenał morski w Salamis.

KOMUNIKAT URZĘDOWY.

ATENY. (PAT). — Dziś rano ogłoszono tu komunikat głównej kwatery wojsk rządowych.

Generał Kondylis przechodząc do ofenzywy wyruszył z 3 korpusami o godz. 5 rano z Salonik i przekroczył most pod Orliako. W godzinę później wyleciały na front samoloty. Wojska powstańcze nie wytrzymują natarcia i cofają się.

Drugi oddział pod dowództwem gen. Joannidesa posuwa się w kierunku mostu pod Coumariani, a trzeci zmierza w kierunku mostu pod Nigrita. Oddziały powstańcze uciekają, nie stawiając żadnego oporu.

Jak donosi komunikat z godz. 11 oddziały powstańcze opuściły miejscowość Neohorion, odległej o 5 klm. na południowy wschód od Serres i posuwają się w kierunku północnym.

Piechota i artylerja wojsk powstańczych z okolicy Opolovo, odległej o 15 klm. na zachód od Serres, cofają się w kierunku Serres.

Wojska rządowe przeszły most pod Coumariani nie napotykając na żaden opór ze strony przeciwnika.

ATENY. (Pat). W niedzielę wieczorem ogłoszono następujący oficjalny komunikat: Do południa wojska rządowe naprawiły most Orljano pod ogniem nieprzyjacielskim, poczem przeszły do ataku, który zmusił powstańców do cofnięcia się. Wojska rządowe wzięły do niewoli 20 jeńców i zdobyły 5 armat.

W ciągu nocy wojska rządowe czyniły próby zajęcia Serres. Dzisiaj wojska gen. Kondylisa rozpoczną atak na te miasta, które spodziewają się po krótkiej walce zająć. Z Serres wojska rządowe skierują się na Dramę i Kavallę.

W starciu z powstańcami wojska rządowe straciły 2 zabitych i 4 rannych żołnierzy.

ATENY. (Pat). O godz. 7,30 w kwaterze głównej armji rządowej zjawiła się delegacja mieszkańców miasta Serres z zawiadomieniem, iż powstańcy, którzy zajmowali miasto rozproszyli się i zbiegli. Oficerowie uciekli na drezynie. O 8,30 do Serres wkroczyły wojska rządowe poprzedzone przez oddziały kawalerji.

ATENY. (Pat). Akcja wojsk rządowych w Macedonji postępuje naprzód i, jak donosi agencja telegraficzna, dotąd uwieńczona została pomyślnym wynikiem. Wojska maszerują na miasto Serres, wypierając powstańców z okolicznych miejscowości. Samoloty rządowe zbombardowały Dramę i miejscowość Sidirokastro, przyczem zginęło 8 osób cywilnych i 10 zostało poranionych.

Według ostatnich wiadomości powstańcy opuścili mieli Sidirokastro zniszczywszy przedtem linję kolejową.

ATENY. (Pat). Powstańcy ewakuowali Kavallę i Dramę. W kołach rządowych panuje przekonanie, że najpóźniej w ciągu dnia jutrzejszego cała Macedonja wschodnia i Tracja zostaną odebrane powstańcom. W wojsku powstańczem panuje chaos i demoralizacja. Krążą po głoski, że wielu oficerów, a nawet wódz naczelny, opuściło armję. Do niewoli dostało się parę tysięcy żołnierzy wraz z oficerami.

ATENY. (Pat). Wojska rządowe zajęły Dedeagacz i Komitini. Powstańcy są w zupełnej rozsypce.

Aresztowano 40 oficerów garnizonu w Salonikach, oskarżonych o utrzymanie kontaktu z powstańcami. W chwili, gdy pod konwojem aresztowani przybyli do Aten, zebrany na stacji tłum usiłował ich zlinczować.

ATENY. (Pat). Agencja telegraficzna donosi: Wobec zajęcia dziś popołudniu Dramy i Kavalli przez wojska rządowe operacje wojskowe w tej części kraju są ukończone.

Wojska powstańcze zagrażają oskrzydleniem?

LONDYN. (Pat). Specjalny korespondent „Daily Express“ donosi z Macedonji, że 27 tys. powstańców przeszło rzekę Strumę i zagraża wojskom rządowym oskrzydleniem.

Około 60 obywateli brytyjskich znajduje się poza linją powstańców, nikt z nich nie pozostał w porcie Kavalla. Dotychczas brak jest jakichkolwiek o Anglikach wiadomości.

Pierwsze zdjęcie z terenu powstania



Przedstawiona powyżej ilustracja jest pierwszem zdjęciem otrzymanem z terenu Grecji, objętego powstaniem. Na zdjęciu — dusza powstania, b. dyktator Grecji Venizelos, na pokładzie oddanego do jego dyspozycji krążownika, obserwuje powstańcze okręty.

Sztab powstańców zbiegł do Bułgarji

SOFJA. (Pat). Cały sztab powstańców greckich w Tracji i Macedonji z generałem Kamenosem dziś o godz. 14.30 złożył broń na posterunku granicznym bułgarskim Magasa. Wraz z generałem Kamenosem złożyli broń dwaj pułkownicy, 6 kapitanów, 6 poruczników i gubernator Tracji.

SOFJA. (Pat). W miejscowości pogranicznej Kardżali 16 wojskowych greckich przeszło granicę i złożyło broń. Znajduje się wśród nich generał i paru oficerów.

SOFJA. (Pat). Wraz z generałem Kamenosem na posterunek bułgarski Makasa zgłosił się cały jego sztab złożony z 18 oficerów, 4 pułkowników, 4 podpułkowników, kilku majorów oraz niżsi oficerowie. Wraz z oficerami przekroczył granicę gubernator Tracji Ksidis.

Zanotowano na całej granicy grecko-bułgarskiej jeszcze jeden wypadek przekroczenia granicy przez oficerów wojsk powstańczych.

Minister spraw zagranicznych Batołow oświadczył, że oficerowie greccy umieszczeni będą zgodnie z przepisami międzynarodowemi w obozie koncentracyjnym.

ATENY. (Pat). Reuter donosi, że wiadomość o samobójstwie Kamenosa okazała się nieprawdziwa. Istotnie popełnił samobójstwo szef sztabu generała Kamenosa.

ATENY. (Pat). Reuter donosi: Generał Kamenos, wódz powstańców, według ostatnich wiadomości z Macedonji, popełnił samobójstwo.

Krążownik „Helli“ poddał się rządowi

LONDYN. (Pat). Reuter donosi z Aten: Krążownik powstańczy „Helli“, stojący na kotwicy w Kavalli, poddał się.

ATENY. (PAT). — W nocy z niedzieli na poniedziałek na pokładzie krążownika „Helli“ rozegrały się dramatyczne sceny. Marynarze wierni rządowi w pewnym momencie zdołali obezwładnić oficerów, którzy prawie wszyscy należeli do obozu Venizelosa. Oficerów rzucono do morza. Komendę objął jeden z oficerów, który pozostał wierny rządowi.

Niezwłocznie po objęciu dowództwa zgłosił on w imieniu załogi uległość rządowi.

ATENY. (PAT). — Potwierdzają się pogłoski że oficerowie opuszczający szeregi powstańców uchodzą do Komotipi. Prezydjum rady ministrów wydało komunikat, w którym zapowiada, iż Macedonja w ciągu dnia jutrzejszego będzie całkowicie oczyszczona z powstańców. Opanowanie krążownika „Helli“ przez marynarzy pozostałych wiernymi rządowi nastąpiło w chwili, gdy komendant statku konferował na brzegu z generałem Kamenosem. Załoga okrętów zbuntowanych związała swoich oficerów i zawiadomiła rząd, iż poddaje się.

Oświadczenie premjera

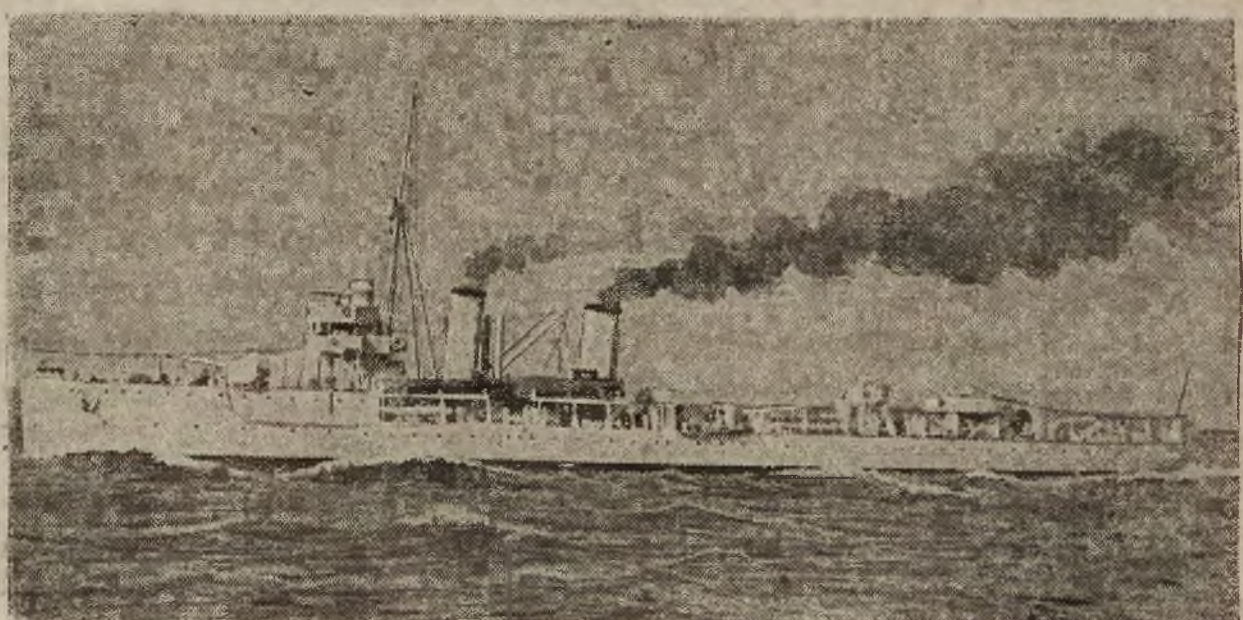
ATENY. (Pat). Premjer Tsaldaris oświadczył przedstawicielom prasy wieczorem, że ruch powstańczy w Macedonji i Tracji jest całkowicie zdławiony. Powstańcy zostali rozproszeni z chwilą, gdy wojska rządowe rozpoczęły akcję. Rząd ob[ec]nie przystąpił do likwidacji powstania na wyspach i na morzu. Jestem przekonany, zakończył premjer, że szybko osiągniemy pełne powodzenie.

—oo—

Piloci w niewoli powstańców

KANEA. (Pat). Samoloty rządowe bombardowały kilka portów powstańczych na Krecie, przyczem doszło do wymiany strzałów z flotą powstańczą. Jeden z samolotów musiał przymusowo lądować wpobliżu Kanea. 3 pilotów dostało się do niewoli powstańców.

Krążownik „Helli“



TAJEMNICE „POLITBIURA"

widziane przez Berlin

Prasa niemiecka drukuje depesze swoich korespondentów moskiewskich, zawierające sensacyjne szczegóły o zakulisowej stronie sowieckiej polityki zagranicznej. Autentyczności tych wiadomości nie podaje się sprawdzeniu, a zgóry można przewidzieć, że będą one z oburzeniem dementowane przez urzędowe organy sowieckie. Jeżeli jednak korespondent naczelnego organu partji hitlerowskiej w Moskwie nie jest postacią mityczną, to trzeba podziwiać jego odwagę cywilną. Nie jest wszak rzeczą zwykłą w stosunkach sowieckich, aby korespondent pisma zagranicznego mógł uzyskać szczegóły obrad Biura Politycznego partji komunistycznej i zrobić z tego jawny użytek, nie narażając swojej pozycji w Moskwie na przykre konsekwencje.

Źródło, z którego czerpiemy te wiadomości zwalnia nas od zastanawiania się nad ich ścisłością. Bądźcobądź „Völkischer Beobachter" podaje je na czele numeru w formie szczególnie jaskrawej. Niepodpisany korespondent tego pisma twierdzi mianowicie, że w dn. 21 lutego na posiedzeniu Biura Politycznego Partji Komunistycznej wygłosił Stalin wielką mowę, na podstawie której Biuro powzięło szereg uchwał. Jedna z nich miała głosić, że

„Ze względów taktycznych koniecznem jest wytworzyć w Paryżu, Londynie i Waszyngtonie mocne przekonanie, że komunizm znajduje się w stadjum samolikwidacji — i to tembardziej, że pożądanem i celowem jest wywołać analogiczny efekt psychologiczny również wewnątrz Z. S. R. R., zwłaszcza w masach włościańskich, gdzie instynkt własności prywatnej jeszcze nie zamarł".

Biuro Polityczne zdaje sobie sprawę wraz ze Stalinem — donosi dalej korespondent — z niebezpieczeństwa takiego manewru, uważa go jednak za niezbędny, skoro w grę wchodzi los ZSSR.

„Podług głębokiego przekonania Biura Politycznego nowa wojna światowa jest nieunikniona, lecz pociągnie za sobą niezawodnie wybuch światowej rewolucji".

Dalej Biuro Polityczne akceptuje w całości tezę Stalina, iż Związek Sowiecki jest zagrożony przez koalicję państw imperjalistycznych, które zawrą czasowe porozumienie co do jego podziału. Aby temu zapobiec

„powinien rząd Sowiecki podjąć wszelkie wysiłki, aby wejść w tą z owych koalicyj państw, która jest najsilniejszą. Ten cel musi być osiągnięty nawet za cenę czasowego wyrzeczenia się realizacji tych zasad, na których Związek Sowiecki jest oparty".

Zdaniem korespondenta powyższe uchwały ukazują we właściwem świetle motywy i cele polityki Litwinowa, której jaskrawym wyrazem jest wejście do Ligi Narodów, oraz forsowanie tej czy innej formy sojuszu z Francją i grupą państw przez nią kierowanych.

Z tych informacyj swego korespondenta pismo niemieckie wyciąga rozmaite dalekoidące wnioski, mające wykazać, że źródło niebezpieczeństwa dla pokoju mieści się nie w Berlinie, lecz w Moskwie. Polemika ta dwóch antagonistów, oskarżających się wzajemnie, nas mniej interesuje. Natomiast informacje o obradach „Politbiura" są niezmiernie ciekawe, o tyle oczywiście, o ile odznaczają się ścisłością. Pewne o tem pojęcie można będzie mieć dopiero na podstawie sposobu i form reakcji czynników oficjalnych sowieckich.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Projekt ustawy o pełnomocnictwach dla Prezydenta Rzplitej

Do Sejmu wpłynął projekt ustawy o upoważnieniu Prezydenta Rzplitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy. Projekt tej ustawy składa się z 3-ch artykułów, z których pierwszy głosi, iż Prezydent Rzeczypospolitej najdalej do dnia, na który zostanie zwołany Sejm na najbliższą sesję zwyczajną, władny jest wydawać rozporządzenia z mocą ustawy z ograniczeniem zawartem z 44 ust. 6 obecnie obowiązującej konstytucji. Ustęp ten brzmi: „Ustawa może upoważnić Prezydenta Rzplitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy w czasie i w zakresie przez tę ustawę wskazanych, jednakże z wyjątkiem zmiany konstytucji".

Na mocy więc tej ustawy Prezydent Rzplitej może wydawać rozporządzenia we wszystkich sprawach z wyjątkiem zmiany konstytucji.

Art. 2-gi porucza wykonanie tej ustawy prezesowi Rady Ministrów i ministrom.

Art. 3-ci głosi, że ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Dodać przytem należy, że przy określaniu czasu trwania pełnomocnictw uwzględniono zaawansowany stan prac nad projektem nowej ustawy konstytucyjnej, która w razie wejścia w życie przed zwołaniem Sejmu na sesję zwyczajną spowodowałaby wygaśnięcie pełnomocnictw.

Rada naczelna Ch. D.

Wczoraj obradowała rada naczelna Ch. D. pod przewodnictwem sen. Korfantego. Uchwalone rezolucje utrzymane są w tonie ostro opozycyjnym, w których rada naczelna zajęła negatywne stanowisko, zarówno co do nowej konstytucji, polityki zagranicznej rządu, jak i wobec wszystkich poczynań gospodarczych.

Porządek jutrzejszych obrad Sejmu

WARSZAWA. (Pat). Pierwszy punkt porządku dziennego środowego posiedzenia Sejmu zawiera sprawozdanie komisji przemysłowo - handlowej o noweli do rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o organizacji giełd.

Drugi punkt porządku dziennego obejmuje pierwsze czytanie 21 rządowych projektów ustaw, między in. o budowie normalno - torowych kolej Mława — Ostrołęka, Zegrze — Wyszków i Nowojelnia — Nowogródek, w sprawie zmiany ustawy o spłacie zaległości podatkowych, o uwolnienie od odpowiedzialności karnej w sprawach o przestępstwa podatkowe, o upoważnienie ministra skarbu do wypuszczenia pożyczki wewnętrznej, o zatwierdzenie zmiany statutu Banku Polskiego, o zmianie ustawy o kresowym dodatku do państwowego podatku dochodowego, o zmianie moratorjum mieszkaniowego dla bezrobotnych, wreszcie o upoważnienie Prezydenta R. P. do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy.

„Biała księga"

tematem obrad parlamentu angielskiego

LONDYN, (PAT). — Dzisiejsza debata w izbie gmin w sprawie „białej księgi" przyniosła powszechne rozczarowanie. Już na samym początku dało się odczuć wyraźne odprężenie atmosfery.

Uzasadniał wniosek protestacyjny Labour Party zastępca szefa frakcji i były podsekretarz stanu w ministerstwie wojny w rządzie labourzystów ATTLEE. Przemówienie jego nie zawierało ostrych akcentów i dowiodło, że Labour nie uważa sprawy zbrojeń w dzisiejszych okolicznościach za sprawę, o którą warto stoczyć z rządem narodowym zasadniczą walkę. Attlee zakończył demagogicznem podkreśleniem, że masy ludowe są usposobione pokojowo i bratersko a jedynie rządy nie potrafią stworzyć fundamentów międzynarodowej współpracy i wpadają w szał nacjonalizmu.

Skolei przemawiał wicepremjer BALDWIN, który wystąpił jako generalny mówca rządu. — Baldwinowi zgotowano żywiołową owację. Rozpoczął on swe przemówienie od efektownego zdania, że kto oczekuje, iż stanie spowodu „białej księgi" w białej koszuli pokutnej, ten się myli. Zdaniem Baldwina dokument ma historyczne znaczenie. Mówca podkreślił wysiłki angielskich mężów stanu w obronie zasad Ligi Narodów, ale stwierdził, że poważnym brakiem Ligi jest brak uniwersalności, wynikający z nieobecności Niemiec, Japonji i Stanów Zjedn. Wstąpienie Sowietów do Ligi Narodów przyjęte było tak życzliwie, że wzmocniło uniwersalność Ligi. Rządowi narodowemu nie chodzi o powiększenie liczebności armji, lecz jedynie o zapewnienie siłom obecnie posiadanym należnej sprawności.

Po sprawdzeniu, że dokument, który wywołał tak sprzeczną reakcję, jest tylko powtórzeniem tego, co zawarte było w jego własnem przemówieniu 28. II. 1934 r., Baldwin wyraził nadzieję, że oziębienie kanclerza Hitlera prawdopodobnie przeminie prędko i że wizyta brytyjskiego ministra spraw zagranicznych dojdzie do skutku pod koniec miesiąca. Należy przypuszczać że rokowania międzynarodowe, które, zostały podjęte na podstawie deklaracji francusko-brytyjskiej z różnemi mocarstwami, skończą się pomyślnie.

Wojna nigdy demokracji nie pomoże, oświadczył Baldwin i jej nie obroni, a wojna przywołuje do życia reżym antydemokratyczny. Polityka brytyjska polega na zagwarantowaniu demokracji a to osiągnięte może być tylko na zabezpieczeniu pokoju.

Przemówienie było nawskroś polemistyczne w stosunku do Labour Party. Sprawy zagraniczne w przemówieniu Baldwina nie zostały prawie zupełnie poruszone. Przemówienie wywołało wrażenie, że rząd nie zamierza się wycofać ze stanowiska zajętego w „białej księdze".

Po przemówieniu Baldwina zabrał głos przywódca opozycji liberalnej sir SAMUEL, który w ogólnikowem przemówieniu dowodził, że jeżeli Anglja nie da się obronić przed atakiem powietrznym, to powiększenie lotnictwa brytyjskiego jest bezcelowe.

Następny mówca CHAMBELAIN dzielił wojny na rozmyślne i przypadkowe. Dla przypadkowych wystarczy Liga Narodów, natomiast w rozmyślnych wojnach wola Ligi Narodów nie wystarczy. Do tej drugiej ewentualności trzeba być przygotowanym. Siły zbrojne W. Brytanji nie stanowią niebezpieczeństwa dla nikogo i podyktowane są jedynie świadomością wspólności interesów wszystkich tych, którzy przygotowani są zwalczać niebezpieczeństwo. W obecnej chwili W. Brytanji nie mogłaby oddać do dyspozycji nawet trzech dywizyj w razie natychmiastowej potrzeby.

Tytuły i odznaki wojskowe lotników niemieckich

LONDYN, (PAT). — „Daily Mail" ogłasza wywiad z gen. Goeringiem. W związku z decyzją, że od 1 kwietnia piloci niemieckiego Luftsportverbadu otrzymają tytuły wojskowe i nosić będą oznaki wojskowe min. Goering oświadczył, że jego polityka nie polega na stworzeniu zaczepnej broni powietrznej, która mogłaby być uważana za groźbę dla innych państw, lecz tylko na zaopatrzeniu Niemiec we flotę wojskową, która byłaby wystarczająca dla obrony przed atakami powietrznemi.

Dotąd wszyscy określani byli jako lotnicy bez rozróżnienia między temi, którzy używani są dla celów cywilnych, a których zadania mają charakter wojskowy.

Czyniąc aluzję do propozycyj W. Brytanji w sprawie nawiązania rokowań o pakt lotniczy, Goering oświadczył, że Niemcy gotowe są wszystko zrobić dla pokoju, są gotowe skierować swe siły powietrzne na pomoc jakiegokolwiek kraju, który byłby zagrożony przez atak powietrzny. Wobec tego okazało się konieczną rzeczą, zdaniem Goeringa, dokładne określenie, jakiego rodzaju siły powietrzne mogą być oddane do dyspozycji zagrożonego mocarstwa. Z tego powodu ustalono, którzy członkowie niemieckiego t-wa lotniczego należeć będą do Luftstreitkraftu a którzy pozostaną w awiacji handlowej i sportowej. Luftstreitkraft podlegać będzie niemieckiemu ministerstwu lotnictwa, które zachowa kontrolę nad całą służbą lotniczą. Minister Goering otrzyma stopień General der Flieger.

Na zakończenie swego wywiadu Goering poinformował dziennikarza, że na jego ślubie drużbą będzie kanclerz Hitler.

Francja przesłała Niemcom wyjaśnienie

w sprawie paktu naddunajsk.

PARYŻ, (PAT). — Ministerstwo spraw zagranicznych, jak twierdzi „Petit Parisien" wręczyło ambasadorowi Rzeszy w Paryżu odpowiedź rządu francuskiego dotyczącą wyjaśnień w sprawie paktu naddunajskiego, czego zażądał rząd niemiecki 31 stycznia br.

Podobną odpowiedź wręczył już rząd włoski ambasadorowi Rzeszy w Rzymie.

Sowiety zaprosiły min. Edena do Moskwy

PARYŻ, (PAT). — Na zapytanie moskiewskiego korespondenta „Havasa" — komisarz Litwinow oświadczył, że w chwili, gdy oficjalnie przewidywano w Londynie podróż lorda Edena do Moskwy, rząd sowiecki za pośrednictwem swego ambasadora w Londynie dał do poznania rządowi brytyjskiemu, że będzie szczęśliwy gościć u siebie lorda Edena i zaprasza go wobec tego do przedsięwzięcia tej podróży. Data wizyty lorda Edena, jak mówił Litwinow, nie została jeszcze ustalona.

Sprzedaż kolei wschodnio-chińskiej.

Podpisanie układu

TOKIO. (Pat). **Podpisano tu dziś 4** umowy dotyczące sprzedaży kolei wschodnio - chińskiej, a mianowicie 1) o sprzedaży przez ZSRR. kolei państwu mandżurskiemu 2) traktat japońsko - sowiecki gwarantujący tę tranzakcję, 3) protokuł japońsko - mandżurski i 4) protokół końcowy sowiecko - mandżurski. Ostateczne podpisanie układu zasadniczego nastąpi, jak mówią 23 marca.

PROTEST RZĄDU CHIŃSKIEGO.

NANKIN. (Pat). Rząd chiński wystosował do rządu ZSRR. stanowczy protest przeciwko sprzedaży kolei wschodnio - chińskiej. Chiny jako współwłaściciel tej kolei, oświadczają, że zawarta tranzakcja jest nieważna i prawnie w niczem nie może uszczuplić praw i interesów Chin.

Krwawe walki strajkowe na Kubie

HAWANA, (PAT). — W niedzielę wieczorem doszło do krwawych starć między strajkującymi a oddziałami policji i wojska. W wyniku strzelaniny kilkanaście osób poniosło śmierć. — Wiele osób jest rannych.

Dziś rano w centrum miasta znaleziono 10 trupów studentów popierających akcję strajkową.

Do strajku przyłączyli się szoferzy taksówek oraz kolejarze. Pozatem przystąpić mają piekarze i mleczarze. Już obecnie daje się odczuwać w Hawanie brak żywności.

HAWANA, (PAT). — O północy rozpoczął się dziś strajk powszechny. Poczta i telegraf są zupełnie nieczynne. Strajkujący, do których przyłączyli się komuniści, ostrzeliwali samochód, wiozący żołnierzy, z których kilku zostało rannych. Ruch na ulicach zamarł zupełnie. Krążą tylko patrole wojskowe i policyjne.

HAWANA, (PAT). — Prezydent Mendiette oświadczył, że nie zamierza ustąpić. Ubiegłej nocy dokonano ponownie licznych zamachów bombowych oraz w różnych dzielnicach miasta dano wiele strzałów. Ofiar w ludziach nie było. Zamachy bombowe miały na celu głównie wywołanie zamieszania i paniki.

ZAWIESZENIE KONSTYTUCJI

NOWY JORK, (PAT). — Dzienniki donoszą, że w ubiegłą sobotę nastąpiło zawieszenie konstytucji kubańskiej

W wyniku zaburzeń w Hawanie ogłoszono stan oblężenia.

Sven Hedin w Pekinie

PEKIN, (PAT). — Przybył tu słynny podróżnik szwedzki Sven Hedin. Walcząc z niesłychanemi trudnościami Sven Hedin doprowadził do końca swą ekspedycję naukową w głąb Turkiestanu chińskiego. Dwukrotnie był więziony a ekspedycja jego była wielokrotnie ostrzeliwana.

—o()o—

Nowela ustawy giełdowej

WARSZAWA. (Pat). **Komisja** przemysłowo - handlowa Sejmu pod przewodnictwem posła *Minkowskiego* obradowała dziś nad projektem rządowym ustawy w sprawie zmiany ustawy Prezydenta Rzeczypospolitej o organizacji giełd.

Referent tego projektu poseł *Wojciechowski* zgłosił szereg poprawek. Nowela, jak również poprawki są poważnym krokiem na drodze do usprawnienia instytucyj giełdowych.

Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat). **Berlin 213.30 — 214.30** — 212.30; Londyn 24.95 — 25.08 — 24.82; Kabel 5 24 3/8 — 5,27 3/8 — 5,21 3/8; Paryż 34.97 i pół — 35.06 — 34.89; Szwajcarja 172.12 — 172.55 171.69. Tendencja niejednolita.

Dolar 5.21 i pół. Dolar zł. 8.87. Rubel 4.54 Czerwońce 1.16. Budowlana 46.25 Dolarówka ... 75.

WĘGRY NA PRZEŁOMIE

Na Węgrzech rozegrały się wypadki, które będą miały decydujący wpływ na dalszy bieg polityki zewnętrznej i wewnętrznej Królestwa Węgier. Trwająca od chwili objęcia rządów przez premjera zakulisowa walka między Gömbösem a hr. Bethlenem zakończyła się rekonstrukcją gabinetu i rozwiązaniem parlamentu. Z pojedynku politycznego wyszedł zwycięsko młodszy i ruchliwszy Gömbös. Z dojściem ostatecznem do władzy pokolenia kombatantów Gömbös będzie mógł wprowadzić w czyn swój program postępowego konserwatyzmu, któremu na przeszkodzie stali zwolennicy Bethlena.

Wydarzenia ostatnich dni zaskoczyły jedynie szerokie rzesze, nie wtajemniczonego w arkana polityczne, społeczeństwa. Koła parlamentarne i dziennikarskie stolicy naddunajskiej liczyły się już oddawna z wystąpieniem Bethlena z przeceń założonego stronnictwa „jedności narodowej" i ewentualnem powstaniem nowego bloku wyborczego, o czem pisaliśmy już w październiku w korespondencji z Budapesztu.

Wówczas byliśmy zdania, iż polityka Gömbösa wzmacniania osobistego prestiżu w partji przez tworzenie na prowincji całkowicie oddanych sobie organizacyj wzbudza coraz większą nieufność i czujność sędziwego Bethlena. „W takich warunkach konflikt między dwoma wybitnymi mężami zażegnany być może jedynie przy pomocy kompromisu, w przeciwnym bowiem razie w stronnictwie nastąpi rozłam a w konsekwencji tego blok wyborczy Gömbös — Eckhardt".

Po ustąpieniu dnia 4 b. m. gabinetu Gömbösa i powierzeniu przez Regenta po należnej konferencji z premjerem Bethlenem dotychczasowemu premjerowi ponownej misji stworzenia gabinetu „jedności narodowej" ogół opinji przekonany był o zawarciu kompromisu. Nikt nie przypuszczał iż premjer skorzysta ze znajdującego się w jego kieszeni zezwolenia Horthyego na rozwiązanie Izby tembardziej, że nowa programowa zrekonstruowanego rządu (reforma ustroju, wzmocnienie autorytetu władzy, zmiana jawnej ordynacji wyborczej, reforma rolna) spotkała się z ogólną aprobatą większości sejmowej. Sam Bethlen, który w wywiadzie prasowym oświadczył: „układ zawarty między mną a premjerem obowiązuje nadal, wobec czego oczekuję spokojnie dalszych wypadków i nie widzę powodu rozwiązania parlamentu" — nie przeczuwał iż cztery godziny później otrzyma hiobową wieść o rozwiązaniu parlamentu, że posępnie będzie siedział w swym parlamentarnym fotelu i przy akompanjamencie oklasków przysłuchiwać się będzie czytanemu na głos orędziu regenta Horthyego.

Przy panującej obecnie na Węgrzech ordynacji wyborczej decydujące zwycięstwo odniesie szef rządu, rozpisujący wybory, tembardziej iż Gömbös ma zamiar stworzyć blok wyborczy z najsilniejszem stronnictwem opozycyjnem „niezależnych rolników" Eckhardta oraz stronnictwem chrześcijańskiem Karola Wolffa

Co skłoniło jednak premjera do tak nieoczekiwanej decyzji? Prasa węgierska twierdzi, iż Gömbös dowiedział się o istniejącym w łonie klubu parlamentarnego stronnictwa rządowego spisku, zmierzającym do jego obalenia. Rozwiązanie parlamentu i rozpisanie nowych wyborów umożliwi premjerowi przeprowadzenie żelazną miotłą czystki w stronnictwie i oparcie się na bardziej szerokich masach inteligencji pracującej i konserwatywnego włościaństwa. Jest to zarazem zwycięstwo nowego, zbliżonego do ustrojów włoskich i austrjackich kursu, zwycięstwo niepodległościowego, protestanckiego ducha rewolucji 1848 r. czyli idei Kossutha a zatem niezaprzeczalna klęska legitymizmu. Wreszcie gospodarczy kurs na szarego człowieka.

„Musimy powrócić do odwiecznych, prawdziwych tradycyj węgierskich, do patrjarchalnego systemu, w którym pan jak i chłop byli członkami tej samej rodziny, a powszechna zgoda kwitła na ziemiach węgierskich". W powyższem zdaniu tkwi kwintessencja światopoglądu Gömbösa.

Przedtem dokonać będzie jednak musiał olbrzymiej pracy stopienia różnorodnej mocy swych zwolenników w jeden, naprawdę zwarty obóz. Wśród licznych wielbicieli Gömbösa znajdują się zarówno zwolennicy postępu jak i doktryn reakcyjnych, namiętni wyznawcy radykalnej reformy rolnej jak i liberałowie, hitlerowcy i faszyści. Wszyscy oni zasugerowani hasłem reformy ustroju, komentują jednak reformę każdy na swój sposób.

Wypadki rozegrywające się na Węgrzech są li tylko fragmentem toczącej się na świecie walki między zwolennikami rządów autorytatywnych, a obrońcami dotychczasowego ustroju demokratyczno-parlamentarnego, walki, które najbardziej ostrą formę przybrały w Grecji. Biorą w niej udział wszystkie żywioły międzynarodowe. Po ewent. zwycięstwie idei autorytatywnej nastąpi zapewnie jeszcze rozgrywka między ludźmi o światopoglądzie lewicowym, a prawicowym.

N. Ż.



GEN. GRAZIANI, NOWY GUBERNATOR WŁOSKIEGO SOMALI.

Wyjazd wiceministra Doleżala do Węgier

WARSZAWA, (Pat). W dniu 11 b. m. wyjechał do Budapesztu na pierwsze posiedzenie polsko-węgierskiego komitetu studjów gospodarczych przewodniczący polskiego Komitetu wiceminister przemysłu i handlu dr. Doleżal.

Dalszych 1.100 żołnierzy włoskich płynie do Afryki

PARYŻ, (Pat). Agencja Havasa donosi z Catanji (na Sycylji), że odpłynął stąd do Afryki wschodniej parowiec „Laguna" wiozący na pokładzie oddział wojska i materjał wojenny.

Z Neapolu odpłynął statek „Argantina" ze 1.100 żołnierzami. Parowiec ten zatrzymać się ma w Trypolisie, gdzie zabierze na pokład oddział 300 żołnierzy.

—oOo—

Wielkie wystawy sztuki polskiej w Niemczech

Towarzystwo Szerzenia Sztuki Polskiej wśród Obcych, które wzięło sobie za cel propagandę polskiej sztuki zagranicą, zorganizowało obecnie dwie wielkie wystawy na terenie Rzeszy Niemieckiej

Pierwsza z tych wystaw, która otwarta została w Hamburgu 10 lutego r. b. i potrwała do 10 b. m., obejmowała eksponaty polskiej grafiki, drzeworytów, plastyki ludowej oraz sztuki dekoracyjnej, jak tkaniny, ceramika i t. d. Bardzo obszerny dział graficzny obejmował dzieła prawie wszystkich współczesnych grafików polskich z drzeworytami Skoczylasa, oraz litografjami z rysunkami Leona Wyczółkowskiego na czele.

Pozatem w bardzo obszernym dziale starej polskiej rzeźby drzewnej figurowały liczne arcydzieła naszej plastyki ludowej ze szczególnem uwzględnieniem sztuki zakopiańskiej.

Dział sztuki dekoracyjnej obejmował oryginalne i piękne kilimy i tkaniny jedwabne polskiej wytwórczości, oraz wyroby ceramiczne, metalowe i drzewne. Te ostatnie wykonane były przez uczniów państwowej szkoły zdobnictwa drzewnego w Zakopanem.

Wystawa w Hamburgu spotkała się z wielkiem uznaniem zarówno wśród zwiedzających, jak i wśród prasy niemieckiej. Prasa hamburska, a za nią cała prasa niemiecka, a nawet prasa niemiecka za granicami Rzeszy, wyraża się z entuzjazmem o grafice polskiej, podkreślając przedewszystkiem wysoki poziom artystyczny i specyficzny charakter polski naszego drzeworytnictwa i sztuki zdobniczej.

W połowie bieżącego miesiąca eksponaty, wystawione w Hamburgu, przewiezione będą do Berlina, gdzie będą wystawione na wielkiej wystawie sztuki polskiej w Preussische Akademie der Kunste, która otwarta będzie od dnia 18 b. m. i trwać będzie do dnia 15 kwietnia. Wystawa ta poza eksponatami z Hamburga obejmie również liczne arcydzieła polskiego malarstwa, począwszy od Matejki do czasów obecnych, polskiej rzeźby oraz dodatkową kolekcję tkanin i ceramiki z pracowni Akademji Warszawskiej.

Dział retrospektywny malarstwa polskiego obejmie dwa obrazy Matejki, a mianowicie: Batory pod Pskowem, który będzie przewieziony w tym celu za specjalnem zezwoleniem Prezydenta Rzplitej z Zamku warszawskiego, oraz portret Piotra Moszyńskiego z kolekcji prywatnej p. Pusłowskiego z Krakowa.

Wódka, raz!

Najucieszniejszem niewątpliwie, a w każdym razie posiadającem patent na opatrzność, „stworzeniem" — jest pijak. Przekonać się o słuszności tego jest bardzo łatwo. Wystarczy wyjść na miasto wieczorem po pierwszym, kiedy to „naród" w gotówkę opływa.

Wśród sznurów aut i rozhasanych dorożek idzie sobie, a raczej pełznie jezdnią generalskim wężykiem takie stworzonko boże w kapelusiku na bakier. Katastrofa zdaje się wisieć w powietrzu, ale gdzie tam!

Tuż z pod maski auta, prawie z pod kół motocykla i z za spienionej mordy dorożkarskiego rumaka wyłania się znowu on — „dziecko szczęścia" — zdrów, cały i nadal pijany w drobny maczek. Takiemu się nigdy nic nie przytrafi złego.

Zaprzedawszy duszę spirytusowemu monopolowi — zdobywa monopol na opiekę Bachusa i asekurację przed nagłymi wypadkami. Wieloletnie pijaństwo prowadzi do uznania społeczeństwa tak całkowitego, jakiego nie doczekał się dotąd żaden chyba kunszt. Cierpliwie przez całe wieki trąbione kufle i kieliszki nie poszły na marne i znalazły w dobie obecnej nareszcie godziwe echo i rezonans.

Dawniej w encyklopedjach figurujący skromnie pod literą **p**, jako pijak, pod **a**, jako alkoholik lub ostatecznie pod **z**, — patrz zatrucie alkoholiczne — dziś pijak zdobył sobie własną encyklopedję, wielką księgę Tuwima, traktującą tylko o nim i jemu poświęconą. Czy zdarzyło się to kiedy innym umiejętnościom? I czyż nie słusznie jest postokroć twierdzenie, że pijak ma szczęście?

Wszystko zresztą w naturze mu najwyraźniej sprzyja i alkoholicznym zamysłom idzie na rękę. Pranie w domu, żona chora, nadwyżka pensji, redukcja pensji, są pieniądze, niema pieniędzy — to preteksty rzeczowe, żeby pójść na wódkę.

Między wypadkiem smutnym, a radosnym w intrepetacji pijaka taka tylko zachodzi różnica, że smutnie się zalewa, a wesoło oblewa.

Alkohol, który różne ucieszne figle z ludźmi wyczynia, maluczkim prostaczkom, ubożuchnym na duchu, inspirując filozoficzne gawędy, a uznanych mędrców w drewniane bełkotliwe bałwany zamieniając — sam figlów i żartów ze sobą stroić nie pozwala i patałachów potrafi srogo pokarać. Wiadomo przecież, że płynące z braku poszanowania trunku t. zw. „picie w kratkę" kończy się z reguły morską chorobą, przyczem śmiałkowi nie jest dane nawet przeżyć pośredniej fazy różowego błogostanu.

Dziwną tajemnicę zawiera butelka wódki, nigdy nie wiadomo jakie obudzi nastroje i jakie pozostawi wspomnienia. Każdy typ napoju wyskokowego inaczej działa na psychikę. Ten sam człowiek, któremu po wódce przychodzi chęć na najdziksze wybryki i hałaśliwe ekscesy — winem upija się rzewno, łzawi „intelektualnie", skłonny jest do dłuższych wynurzeń na tematy, związane ze sztuką, niekiedy nawet z uczuciem i przejęciem mówi o... astronomji. Trzeci z najbardziej rozpowszechnionych u nas trunków — piwo upija przykro, wprawdzie „delikwent" nie wykazuje żadnych specjalnych podnieceń, groźnych dla otoczenia, ale i nie cieszy kompanów miłym wnikliwym dyskursem de rebus politicarum et de privatibus — ot poprostu mózg korkowacieje.

Alkohol, wódka, wódeczka, wódzia — jest tą najserdeczniejszą nicią, na którą nawlekają się serca ludzkie, tworząc harmonijny sznur korali.

Krąg sław alkoholicznych jest zwarty. Gdy n. p. żonusia, łabędź nie kobieta, przypłynie znienacka do baru „Pod łabędziem" i bezszelestnie położy rączuchnę ci na ramieniu, zwracając uwagę, że wprawdzie tu jest dobrze, ale „w domu najlepiej", jeśli Cię wyrwie, resztę kompanów to „boli jak ząb".

A dezercja? Zdarzają się wypadki, że nieodłączny towarzysz wódczanych i powódczanych wypraw „ma tego dość". Ileż smutku i melancholji zawiera kiero-

Świat przestępczy Moskwy

Mimo wszystkich zdobyczy ustroju socjalistycznego, nie zdołała Moskwa sowiecka otrząsnąć się z pewnej plagi, charakterystycznej dla wielkich miast zach.-europejskich i amerykańskich. Nie zdołała mianowicie wytępić swego świata przestępczego, swego „Unterwelt", jak to trafnie określają Niemcy. Życie wielkich, miljonowych metropolij rządzi się widocznie własnemi prawami, o niezmiennej, żelaznej logice, bez względu na to, czy będzie to metropolja państwa kapitalistycznego, burżuazyjnego, „zgniłego", czy też stolica państwa socjalistycznego, komunistycznego, „państwa przyszłości". Specyficzne warunki wielkomiejskie stale wytwarzają pewien charakterystyczny produkt, w postaci wspomnianego „dna".

KOBIETY — NOŻOWNIKAMI.

Nożownicy są w każdem, już nietylko wielkiem, lecz i małem mieście. Zazwyczaj jednak rekrutują się spośród mężczyzn. Kobieta zaś operuje nożem w wyjątkowych, sporadycznych wypadkach i to raczej w charakterze dorywczym, np. w kłótni w akcie zemsty i t. p. Kobieta — nożownik we właściwem tego słowa znaczeniu, t. j. kobieta występująca stale w charakterze uzbrojonego w nóż opryszka jest zjawiskiem na Zachodzie bodaj nienotowanem. Tymczasem w Moskwie zanotowano szereg napadów na mieszkania prywatne i lokale publiczne; przyczem napastnikami okazywały się wyłącznie kobiety, uzbrojone w noże. Parokrotnie napadów takich dokonały bandy, liczące 10—12 kobiet — nożowników w biały dzień na ludnych ulicach. Milicja moskiewska zdołała aresztować kilka przestępczyń. Z zeznań ich okazało się, że nożownictwo wśród kobiet kwitnie w najlepsze, zwłaszcza w miasteczkach prowincjonalnych, skąd częstokroć tego rodzaju fachowcy w spódnicach przybywają na gościnne występy do metropolji.

Dlaczego kobiety sowieckie pozazdrościły dotychczasowego monopolu nożownikom — mężczyznom? Odpowiedzi szukać zapewne należy w skrajnem równouprawnieniu teoretycznem i praktycznem płci obojga.

SZANTAŻYŚCI.

Inną grupę przestępców w Moskwie stanowią szantażyści, podszywający się pod miano agentów G. P. U. Wiadomo powszechnie, jaką trwogę budzi w przeciętnym obywatelu sowieckim sam dźwięk tych trzech liter. Nie zmienia postaci rzeczy okoliczność że w ostatnich czasach gwiazda G. P. U. jak gdyby zbladła i że sama instytucja zlała się z komisarjatem Spr. Wewn. Długie lata teroru zrobiły swoje. Wystarczy zrobić groźną minę i szepnąć pierwszemu z brzegu mieszkańcowi Moskwy: „za mną, jesteście aresztowani", by obywatel potulnie jak baranek podążył z prawdziwym czy fałszywym agentem osławionej instytucji. Wiedzą o tem i szeroko to wyzyskują niebieskie ptaki aferzyści, szantażyści, czy jak ich tam nazwać. Podchodzi taki łajdak do spokojnego przechodnia i podawszy się za agenta G. P. U. — każe iść przed sobą. Wprowadza „gościa" do pierwszej lepszej bramy i poddaje drobiazgowej rewizji osobistej. Wszystkie przedmioty i pieniądze znalezione w kieszeniach strwożonego śmiertelnie przechodnia wędrują do przenaścistych kieszeni rzekomego agenta. Oporządziwszy w ten sposób swą ofiarę „agent" oddala się najspokojniej w świecie. Ohrabowany obywatel, błogosławiąc los, że skończyło się tylko na takiej procedurze, śpieszy do domu. „Agent" zaś na następnej ulicy powtarza całą manipulację z innym przechodniem. Kilka takich operacyj i oto niebieski ptak podąża do knajpy, by przepić całą zdobycz. Co przezorniejsi niosą łupy gdzieś na przechowanie, słusznie przewidując że przecież proceder kiedyś się urwie. Trzeba więc myśleć o czarnej godzinie.

HANDEL BILETAMI TEATRALNYMI.

Do „delikatniejszych" branży moskiewskiego świata podziemnego należy nielegalny handel biletami teatralnymi. Cały świat wie, że Rosjanie są jednym z najbardziej „teatralnych" i muzykalnych narodów na kuli ziemskiej. Zarówno Rosja carska jak i Rosja sowiecka entuzjazmowały się i entuzjazmują dla sztuki. Pasja do kin, teatrów, koncertów i t. p. — pasja zresztą bardzo szlachetna — cechuje każdego niemal Rosjanina.

Okoliczność tę wyzyskują w czerwonej Moskwie aferzyści i to na skalę bardzo szeroką. Zorganizowali oni mianowicie łańcuszkowy handel biletami teatralnymi. W Z. S. R. R. — podobnie zresztą jak i u nas — istnieją systemy zniżek teatralnych. Korzystają z tych zniżek organizacje robotnicze, studenci, młodzież szkolna, żołnierze i t. d. Ponadto w szeregu wypadków daje się bezpłatne bilety za jakiś chwalebny czyn, wykonaną w rekordowym czasie pracę i t. p. W rezultacie publiczność powinnaby chodzić na przedstawienia nawpół darmo. Tymczasem tak się jakoś dzieje, że często gęsto ten, kto chce dostać się do teatru musi kupić bilet wg pełnej ceny u któregoś z uwijających się wpobliżu teatrów lub w innych wiadomych bywalcom teatralnym miejscach łapserdaka. Ten łapserdak to przedstawiciel podziemnego koncernu do handlu tak dla wszystkich pożądanymi biletami teatralnymi. Jaką drogą bilety dostają się do rąk niebieskich ptaków — to już ich tajemnica.

INNE BRANŻE.

Poza wymienionemi posiada 4-miljonowa stolica ZSRR inne jeszcze branże występnych czy „lekkich" zarobków. Ma więc i paserów i fałszerzy złotych przedmiotów i prostytutki i zawodowych morderców, których można nająć i nasłać na niemiłą komuś osobę. Słowem ma Moskwa cały urozmaicony „Unterwelt". NEW.

Olbrzymi wylew Garonny



Wskutek olbrzymich deszczów wylała rzeka Garonna. Na ilustracji zalana przez tę rzekę ulica miasta Cadillac.

Zakończenie I-go Zjazdu Rady Związku Izb Rzemieślniczych

W dniu 8 bm. odbyło się zakończenie obrad pierwszego zjazdu Rady Związku Izb Rzemieślniczych. W dniu tym wyłoniono cztery komisje, a mianowicie: ekonomiczną, prawno-podatkową, szkolnictwa zawodowego i pracy, które przedyskutowały wnioski, złożone Radzie przez Związek Izb Rzemieślniczych, poczem plenarne zebranie przyjęło je do zatwierdzającej wiadomości.

W zakresie targów i wystaw Rada stwierdziła konieczność ustalenia przez Związek Izb Rzemieślniczych form organizacyjnych udziału rzemiosła w targach oraz potrzebę opracowania programu wystąpień rzemiosła na targach i wystawach odpowiednio do ich znaczenia gospodarczego dla rzemiosła.

W sprawie rzemiosła **szewskiego uchwalono szereg rezolucyj,** zmierzających do ochrony tego rzemiosła **przez zakaz otwierania nowych fabryk, zakaz przywozu obuwia do Polski, zakaz dokonywania napraw sposobem fabrycznym, ograniczenie wydawania dyspens na prowadzenie rzemiosła szewskiego i t. w. W sprawie dyspens** Rada ustaliła, że ubiegający się o nią winien się wykazać conajmniej **trzy i pół roczną** nauką w danym zawodzie rzemieślniczym oraz wiarogodnem zaświadczeniem sześcioletniej pracy w tym zawodzie po odbyciu nauki.

Sprawę **rozgraniczenia piekarstwa i cukiernictwa postanowiono odroczyć do następnego zjazdu Rady.**

W zakresie podatków Rada uchwaliła następujące dezyderaty: dążyć do zasadniczej zmiany obecnie obowiązującej taryfy świadectw przemysłowych oraz do przyznania ulgowej stawki podatkowej analogicznie do innych przedsiębiorstw, prowadzących uproszczone księgi handlowe, w podatku dochodowym obciążenie nie powinno wraz z dziesięcioprocentowym dodatkiem kryzysowym przewyższać jednego proc. uzyskanego dochodu, nieprzekraczającego 3600 złotych, a przy większych dochodach — półtora proc. **Rzemiosło powinno być uwolnione od podatku od lokali, a zwłaszcza od budynków z przeznaczenia służących jako warsztat** i lokali w budynkach mieszkalnych.

W dziedzinie zagadnień pracy Rada postanowiła wystąpić z wnioskiem o pozwolenie na pracę w niedziele i dni świąteczne pracownikom piekarskim w godzinach od 7 do 10 rano z tem że poza temi godzinami byłaby niedozwolona sprzedaż pieczywa na ulice w zakładach gastronomicznych.

Odnośnie do **zakładów fryzjerskich** Rada postanowiła wystąpić z wnioskiem, aby zakłady te **w dni świąteczne były otwarte od godziny 8 do 11-ej rano.** Zatrudnianie nocne uczniów piekarskich w myśl uchwał Rady byłoby dopuszczalne po ukończeniu przez terminatora **16 lat.**

Na tem obrady zakończono.

Na wniosek prezesa A. Szopczyńskiego zjazd uchwalił przesłać depesze dziękczynne ministrowi Reichmannowi za jego życzliwą opiekę, jaką otacza rzemiosło, oraz do prezesa Walerego Sławka, za stałe okazywaną przychylność i obronę spraw rzemiosła.

wana pod jego adresem przyśpiewka „już nigdy nie ujrzymy twych oczu za mgłą". A taki „uzdrowieniec" jeszcze urąga, swej dawnej wiernej przyjaciółce: „żyłem z tobą tąk długo tak blisko co się z tem stało, gdzie skończyło się to wszystko".

Ale tem wiarusi nie przejmują się zbytnio. Zawsze nadarzy się jakaś nowa okazja, która jest podniesiona do godności klucza postępowania.

Podróż na trasie Wilno—Warszawa. W początkowej fazie w wagonie siedzi kilku obcych, naładowanych wspólną niechęcią ludzi. Cisza i gotowość do kłótni o byle walizkę i głupie nadepnięcie na nogę — trwa przeciętnie godzinę do dwóch. Potem już prawie zawsze któryś z podróżników wydobywa z walizy owiniętą w gazetę litrówkę, wyciąga z papieru szklaneczkę po musztardzie, wypija, parska rzeźwo — i powiódłszy nieśmiałym, a serdecznym wzrokiem dookoła pyta sąsiada: A możeby i Pan? Mniej więcej koło Białegostoku w tym samym przedziale wśród stosów niedopałków siedzi już nie 8 wrogów, ale 8 oddanych sobie do grobowej deski przyjaciół. Atmosfera wagonowa, którą możnaby krajać w kostki, jest atmosferą braterstwa i bruderszaftu. Wszystkie serca, bijące wspólnym rytmem pod takt kół, wyskoczywszy wreszcie w Warszawie na peron mają tak niewinnie różowy stosunek do świata, że nawet dworzec wileński gotów im się spodobać.

Zbratanie stanów, majętności i dusz dokonywa się co noc w każdej knajpie. Przypadkowe incydenty są wyjątkami, potwierdzającymi regułę. Koło północy między stolikami padają pierwsze życzliwe spojrzenia, potem poszczególne typy koniecznie z własnymi kieliszkami w chwiejnych dłoniach, przetasowują się, zamieniają miejsca. A nad ranem już, gdy falistym ruchem knajpa przybija do niebieskich brzegów świtu — wczoraj jeszcze nieznajomi, objęci wpół pijący w miłosnej zgodzie wypływają na miasto, wspierając wzajemnie zgalaretowaciałe nóżki, które łamią obudzony dzień na kroki.

Anatol Mikułko.

USMIECHY I USMIESZKI.

Podatki jako przyjemność

Feljetonista wiedeński W. Lichtenberg wdaje się ostatnio w rozważania na temat podatków, przyczem stwierdza, że nawet najgorętszy patrjota płaci je niechętnie. Każdy jęczy i biada, gdy mu je ściągają, skręca się i wykrzywia na widok nakazu płatniczego, jakgdyby śmierć zobaczył, chociaż każdy wie, że płacenie podatku jest konieczne, że utrzymuje państwo, że więc jest najszlachetniejszym obowiązkiem.

Dlaczego tak się dzieje - co na to zaradzić?

A więc dzieje się to dlatego, ponieważ rozłączamy się z naszemi kochanymi pieniędzmi, które wszyscy — mimo wszystko złe, jakie się o nich mówi, jednak mniej lub więcej lubimy — otóż tracimy z nimi wszelki kontakt. Ta utrata kontaktu z forsą jest rzeczą przykrą. Wiemy, że pieniądze idą na cele najbardziej pożyteczne, ale stosunek nasz do nich zostaje niejako najzupełniej anulowany.

Stąd ten żal, stąd ten ból, stąd te łzy.

Jaka więc rada na to?

— Osobiście płacę nieznaczne podatki — mówi Lichtenberg — ale to, co płacę wystarczy przypuśćmy na opalenie jednego pokoju jakiegoś pana referenta w urzędzie. Wyobraźmy sobie, że zamiast nakazu wpłacenia sumy, otrzymuję nakaz dbania o opał owego biura. Oczywiście stosunek mój do podatku odrazu się zmienia. Interesuję się tą sprawą, często odwiedzam biuro i dbam, żeby panu referentowi było istotnie ciepło. Wrazie większych mrozów dodaję nawet ekstra quantum węgla, a między mną i referentem wywiązuje się serdeczna przyjaźń, ponieważ moja ambicja podatnika nie pozwala, aby był on ze mnie chociaż przez chwilę niezadowolony.

Albo weźmy kupca X. Podatek jego roczny wynosi tyle, ile pensja woźnego w jakiejkolwiek instytucji państwowej. Nawiązujemy prosty stosunek świadczeń między kupcem a woźnym. Powstaje serdeczna zażyłość. Kupiec widzi, że pensja woźnego często gęsto nie wystarcza, że są dzieci i t. p. więc oprócz sumy zastrzeżonej podatkiem doda tu czy tam jakąś sukienczynę, albo płaszczyk dla dziecka, a w czasie świąt też nie zapomni o swoich pupilach.

Przypuśćmy, że chodzi o dyrektora banku. Za to, co powinien zapłacić, wybrukować by można dużą ulicę. Powierza mu się to zadanie wprost do wykonania. Oczywiście dyrektor taki ma ambicje, wie, że po jego ulicy jeździć będą jego przyjaciele i wrogowie, będzie więc dokładał wszelkich starań aby uliczka była „tip-top" i sam doglądnie i jeszcze dołoży, aby każdy wiedział, że skoro on, dyrektor brukuje ulicę, to nie będzie to ulica ale perski dywan.

Wątpię jednak, by projekt Lichtenberga znalazł zastosowanie. On sam także w to nie wierzy.

WEL.

HUMOR

POGROMCZYNI ZWIERZĄT.

— I to pani, przy swej wątłej budowie, jest pogromczynią zwierząt? — dziwuje się jeden ze znajomych.

— Na tem polega właśnie tajemnica mojego powodzenia — tłumaczy pogromczyni — lamparty i tygrysy czekają aż przytyję. (Le Rire

Olbrzymi magnes



Znakomity fizyk szwedzki prof. Svedberg, laureat nagrody Nobla skonstruował w swem laboratorjum olbrzymi magnes wagi 37 ton, przeznaczony do badań naukowych.

Na zdjęciu —prof. Svedberg obok magnesu.

CIENIE CZYNU NA WSI

(Artykuł dyskusyjny)

Dyskusja w sprawie wsi w „Kurjerze" znalazła b. szerokie echo. Ale wszyscy niemal jej uczestnicy chórem konstatują. że **trzeba przejść „od słów — do czynu"**. To prawda. Tylko jedno zastrzeżenie. Jaki czyn? Czy dotąd nie było czynu? Czy wszyscy bez wyjątku ograniczali się do gadania?

Czyn był—ale bardzo **rozmaity**. Był czyn prawdziwy, szczery — i czyn pozorny, pozowany. Był czyn pożyteczny dla wsi — i szkodliwy. Tak. Były ziarna, plewy i ości...

Żeby ktoś zarządził **defiladę prezesów „wiejskiego czynu"** — byłby zdumiony olbrzymią masą „działaczy i działaczek społecznych". Zostałby zachwycony i zbudowany tym legjonem **pionierów** cywilizacji. Jednak bliższa analiza tej gigantycznej rewji rozwiałaby jego radość.

Na wsi bowiem — obok prawdziwego czynu twórczego, obok codziennego dźwigania się wsi z ciemnoty i nędzy — spotykamy różne jednostki „ambitne" które, nazywając siebie „działaczami społecznymi", uprawiają własne **reklamiarstwo i karjerowiczostwo.** W „pracy" ich nie chodzi im o nic więcej — jak tylko o zrobienie sobie dobrej reputacji, potrzebnej dla takiego czy innego awansu lub odznaczenia.

Znam masę przykładów. Gdy naprz. jeden z szarych nauczycieli zwrócił się do takiego pana „społecznika" z prośbą o fachową radę i pomoc w pewnej sprawie oświatowej — ten, widząc, że ewentualne udzielenie owej pomocy **nie obije się o uszy** władz przełożonych—zbył interesanta słodkim uśmiechem i obietnicami, po których nastąpiło głuche milczenie.

Tego rodzaju „kagańce oświaty" błyszczą tylko dlatego, aby o nich pleno titulo pisano w gazetach lub jakoś inaczej odznaczono czy pochwalono ich „doniosłą rolę" w życiu i rozwoju wsi. Ludziom tym, pełnym **podniebnych haseł** i sztucznego **patosu**, chodzi wyłącznie o **własny rozgłos** — o „opinję".

Oto b. często postać tego, co się nazywa pospolicie „czynem" wiejskim. Jest to wypaczone pojęcie czynu. Bo **prawdziwy tam czyn — to przeważnie czyn bezimienny**, którego się nie ogłasza — bo **ludzie tego czynu są cisi i skromni**. Niedawno pisał o tem w „Kurjerze" p. Benedykt Hertz, za przykład przytaczając szewca, który (za ciężko zapracowane grosze) kupował książki, aby oświecać swą wieś.

Ale jeszcze jedno ziółeczko. Obok tych „kulturträgerów" dla dobra własnej marki — istnieją na wsi ludzie, którzy nazywają siebie „społecznikami" — a których uczciwy człowiek nie może nazwać inaczej jak **szkodnikami**. Nie mam tu na myśli komunistów czy innych, których czynami zajmuje się kodeks karny. Chodzi o kogo innego. Mianowicie o tych „działaczy społecznych", którzy **pod pokrywką oświecania czy popierania wsi — ciągną z niej zyski**. Dobra kombinacja! Reklama połączona z dochodem — przyjemne z pożytecznem. Oto taka sobie naprz. gospodarna paniusia, żona jakiegoś administratora majątku, pełna pretensyj rodowych i kulturalnych, mówiąca wciąż o sobie — **„my działaczki społeczne"** — nawiązuje kontakt z firmami warszawskiemi etc. z jednej strony, a z drugiej — z tysiącem wieśniaczek okolicznych — prowadzi dość rentowny handelek np. tkaninami wiejskiemi, skupując je za bezcen — **pod pozorem dawania zarobku** ludności. To „humanitarne" przedsiębiorstwo oparte jest na **nieludzkim** regulaminie: wieśniaczki tką z własnego materjału i **na własne ryzyko** — ale **tylko według wzorów (deseni)** tej pani „działaczki społecznej". Jeśli zaś dana tkanina jej się **nie podoba** — wówczas zamówionego towaru **nie przyjmuje** i basta. Zmartwiona wieśniaczka wraca do domu, aby dostać lanie od męża. Zawiedziona **nadzieja** zarobienia paru złotych. Stracony czas i robota — **zmarnowany** materjał (nici). Rulon tej **niefortunnej** tkaniny zjedzą mole bo chłop jakiegoś tam jaskrawo cudacznego, obcego czy wymyślonego wzoru „wiejskiego" na siebie nie nałoży. Woli swoją szarą, zgrzebną koszulę. Dość ma swojej naturalnej nędzy. Poco mu się stroić w kolory sztuczne albo przywdziewać **barwy nędzy** innych jego braci z pod Łowicza czy Krakowa?

Otóż wobec istnienia na wsi **takich** „czynów", które są zapewne zgubniejsze od najpustszych słów — hasło „od słow — do czynu" jest **niedostateczne.** Czyn tak, ale jaki? Trzeba to **dokładnie sprecyzować** — poddając dotychczasowe „czyny" na wsi **gruntownej rewizji.**

St. Szanter.

Program obchodu imienin
Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie

15 marca wydana zostanie odezwa do obywateli i społeczeństwa m. Wilna z wyszczególnieniem całego programu uroczystości.

18 marca: o godz. 14-ej odbędzie się dekoracja miasta flagami państwowemi, portretami Marszałka a w dalszym ciągu iluminacja miasta.

O godz. 18: We wszystkich komitetach dzielnicowych BBWR. od I—VI. tudzież w poszczególnych organizacjach społecznych odbędą się pogadanki i uroczyste wieczornice połączone z zabawami.

O godz. 19: Uroczysty capstrzyk orkiestr wojskowych na pl. Elizy Orzeszkowej.

19 marca: Godz. 10: Uroczysta msza polowa na pl. Łukiskim, poprzedzona przeglądem wojska, po mszy świętej defilada wojska i organizacyj społecznych.

Godz. 12: Bezpłatne przedstawienia we wszystkich kinoteatrach dla 3000 bezrobotnych.

Godz. 13: Wielka akademja popularna legjonowo-strzelecka w sali teatru „Rewja" (Ostrobramska 5). Program akademji: 1) polonez As-dur Chopina odegra orkiestra wojskowa, 2) zagajenie wygłosi prezes Okręg. Zw. Legjonistów Polskich, 3) przemówienie przedstawiciela podokręgu Zw. Strzeleckiego, 4) hymn narodowy, 5) chór pocztowego P. W. przy akompanjamencie orkiestry symfonicznej pocztowego P. W. Drugą część programu wykonają artyści teatru „Rewja": 1) wizja księcia Józefa, 2) „Nasi dobrze znajomi" 3) „Śmierć w ziemiance", 4) „Szarża — to ja", 5) „Łowiczanka" (monolog), 6) „Amory rekrutów" (skecz), 7) tańce — mazur, 8) wielki marsz finałowy. Na zakończenie „Brygada".

Godz. 14: Bezpłatne przedstawienie dla dzieci rodziców bezrobotnych szkół powszechnych w teatrze Wielkim na Pohulance.

Godz. 16: Uroczysta akademja w sali kolumnowej USB.

O tej samej godzinie koncert orkiestr wojskowych w kilku punktach miasta i bezpłatne przedstawienie we wszystkich kinoteatrach dla wojska w ilości 2000 miejsc.

Uroczystości imieninowe odbędą się pod protektoratem Okręg. Zw. Legjonów Polskich w Wilnie pod znakiem zabaw i gier. Ewentualne zmiany programu będą w odpowiednim czasie ogłoszone.

Apel do organizacyj społecznych

Obywatelski Komitet Obchodu Imienin 1-go Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego zwraca się tą drogą do wszystkich organizacyj społecznych z prośbą o nadesłanie pod adresem Komitetu (ul. Św. Anny 2—2) szczegółowego programu uroczystości imieninowych, obchodzonych w zakresie lokalnym ,z wymienieniem poszczególnych pozycyj odnośnie części oficjalnej i artystycznej w terminie do 15 b. m. ze względu na wydanie odezwy do społeczeństwa przez Komitet.

Obywatelski Komitet Obchodu Imienin I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Wojsko czeskie składa Masarykowi życzenia



Prezydent republiki czechosłowackiej, dr. T. Masaryk, obchodził w tych dniach 85 rocznicę swych urodzin, uroczyście uczczoną przez całą ludność Czechosłowacji. W imieniu armji czechosłowackiej sędziwemu prezydentowi złożyli życzenia minister obrony kraju B. Bradac, generalny inspektor armji Syrow, szef sztabu L. Krejici, generał dywizji Faucher i kanclerz Dr. Samal.

Wzdłuż i wszerz Polski

— OBYWATELSTWO HONOROWE KIELC. Na posiedzeniu Rady Miejskiej na wniosek klubu BBWR. uchwalono jednomyślnie nadać obywatelstwo honorowe m. Kielc premjerowi prof. Kozłowskiemu, min. opieki społecznej Paciorkowskiemu i wicemin. spraw wewnętrznych Korsakowi.

— LIKWIDACJA TORUŃSKIEGO ZWIĄZKU ZIEMIAN. Na odbytem w Toruniu walnem zebraniu oddziału Pomorskiego Zw. Ziemian, postanowiono zlikwidować tę organizację i przystąpić jak sekcja autonomiczna do Pomorskiego Tow. Rolniczego.

— TYLKO 20% DZIECI ZDROWYCH W SZKOŁACH DĄBROWY GÓRNICZEJ. W szkołach powszechnych w Dąbrowie lekarze szkolni zbadali 5.566 dzieci, z których 4.354 dzieci okazało się chorowitemi, co stanowi 78%, a tylko 936 dzieci było zdrowych. Próchnicę zębów dotkniętych jest aż 5.225 dzieci, skrzywienie kręgosłupa stwierdzono u 520 dzieci. U innych dzieci stwierdzono zawszenie, świerzb, choroby skórne i różne ułomności.

Leon Noel
Nowy ambasador francuski w Warszawie

WARSZAWA. (Pat). Minister spraw zagranicznych Józef Beck przyjął dziś ambasadora Francji Larocha, któremu zakomunikował, że Prezydent Rzeczypospolitej udzielił agrement Leonowi Noelowi desygnowanemu na ambasadora Francji w Polsce.



WARSZAWA. (Pat.) Ambasador Leon Noel liczy lat 46. Po ukończeniu prawa z tytułem doktora, poświęcił się karjerze administracyjnej. Początkowo był radcą przy radzie stanu. W 1921 roku został mianowany zastępcą szefa gabinetu ministerstwa spraw wewnętrznych. W 1922 r. został zastępcą szefa gabinetu ministra sprawiedliwości, w 1926 r. szefem gabinetu cywilnego ministra wojny. W 1927 r. był generalnym delegatem wysokiego komisarjatu republiki do prowincyj nadreńskich. W 1930 r. został mianowany prefektem Górnego Renu. 14.I. 1932 r. został dyrektorem służby w gabinecie prezesa rady ministrów i ministra spraw zagranicznych. W tym samym roku został posłem pełnomocnym II klasy. 6. 5. 1932 r. został mianowany posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym rządu francuskiego w Pradze. Leon Noel jest oficerem legji honorowej.

Prezydjum Wil. Zw. Teatrów i Chórów Ludowych

W uzupełnieniu wczorajszej relacji o dorocznym walnym zjeździe Wileńskiego Zw. Teatrów i Chórów Ludowych dowiadujemy się następujących szczegółów.

Prezydjum Związku ukonstytuowało się następująco: prezes p. Helena **Romer-Ochenkowska,** wiceprezesi: pp. Jan **Dracz** i Edward **Stubiedo,** skarbnik p. Tomasz **Nawojski,** sekretarz p. Tadeusz **Nowicki**. Ponadto do zarządu weszło 6 członków reprezentujących organizacje społeczne i poszczególne działy pracy Wil. Zw. Teatrów i Chórów Ludowych.

W skład Komisji Rewizyjnej weszli pp. **Matuszkiewicz, Kochnowski** i **Aluchna.** Zjazd uchwalił przedstawione przez Zarząd regulaminy oddziału powiatowego Wil. Zw. Teatrów i Chórów Lud. i zespołu teatralnego śpiewnego i muzycznego.

Zjazd nadał tytuł członka zasłużonego p. Jędrzejowi **Czerniakowi,** prezesowi Instytutu Teatrów Ludowych w Warszawie, jako najwięcej zasłużonemu w Polsce człowiekowi na polu teatrów ludowych. Przypominamy, że przed dwoma laty ten tytuł otrzymał wileński działacz p. Zygmunt **Nagrodzki**.

—o—

Połączenie Funduszu Pracy z Funduszem Bezrobocia

Z dniem 1 kwietnia Fundusz Pracy ma się ostatecznie połączyć z Funduszem Bezrobocia. Ostatnie przygotowania w tym kierunku — jak się dowiadujemy — są już na ukończeniu.

TU SZARY CZŁOWIEK

Paradoks filantropijny

Ten pan przyszedł do mnie wieczorem i poprosił nieśmiało, jakby bojąc się zdecydowanej odmowy, o pięć minut rozmowy. Chodziło mu o Barbarę Downarowiczową, o której pisałem w dniu 2go b. m. w reportażu p. t. „Skrzynia mieszkalna w centrum miasta“.

— Ta pani, pani Downarowiczowa, jest niezadowolona z pańskiego artykułu — rzekł przybysz. — Wydaje się jej, że pan chciał ją w ten sposób ośmieszyć. Obawia się, że to może jej **zaszkodzić w pracy charytatywno-społecznej**.

— W jakiej pracy?

— Charytatywno-społecznej — powtórzył z całym spokojem przybysz.

— Przepraszam, czy obaj myślimy o tej samej Barbarze Downarowiczowej? Pisałem o tej, która **w największem ubóstwie, na dnie nędzy wegetuje w okropnych warunkach zdrowotnych na niezabuwanym, pełnym wstrętnego brudu placu przy ulicy Zawalnej. O tej, która przy trzydziestostopniowym mrozie zamieszkiwała w przewiewnym autobusie; o tej która nie ma co jeść i która ma ręce pokręcone przez reumatyzm.**

— Mówię również o niej. Pani Barbara Downarowiczowa **mimo swego stanu materjalnego rozwija pracę charytatywną.** Ostatnio uratowała podrzucone niemowlę. Wyleczyła je. Dawała mu kozie mleko i ulokowała w przytułku. Pani Downarowiczowa opiekuje się sierotami od wielu już lat. Oto dokumenty.

Ujrzałem pierwsze zaświadczenie, wyjęte z teki przybysza. Była kierowniczka domu sierot św. Wincentego w Wilnie p. Helena Krystyna Rodziewiczówna stwierdza w niem, że p. Barbara Downarowiczowa otaczała troskliwą opieką sieroty w ciągu kilku lat do roku 1921 Z własnych środków nabywała dla nich pożywienie, ubierała je i t. p. W drugim dokumencie p. Halina Hermanówna podaje, że p. Downarowiczowa zaopiekowała się nią i umieściła ją w Zakładzie Opatrzności Boskiej w Warszawie. Uratowała z dna nędzy.

— Tak, proszę pana, — rzekł przybysz, widząc moje zdumienie. — Tej miary ludzi niewiele można spotkać.

— Tak, ma pan rację. **Nie sztuka bawić się w organizacje charytatywne, mając pełny brzuch i kieszenie.** Wileńskie panie społecznice powinny zaopiekować się p. Downarowiczową.

— Ona na to nie zgodzi się...

— Czy pan działa w ścisłem porozumieniu z p. Downarowiczową?

— Tak.

— I pan twierdzi, że ta kobieta nie zgodzi się przyjąć ręki wyciągniętej do niej z pomocą?

— Tak, może się nie zgodzić, bo to **utrudni jej samodzielną pracę charytatywną.** Widzi pan p. Downarowiczowa przyzwyczaiła się do samodzielnej pracy. Przez tyle lat pomagała innym, przez tyle lat traciła dla dobra społeczeństwa. Będzie ją bolało, że teraz musi pójść na łaskawy chleb do innych:

Ujrzałem następny dokument. Było to zaświadczenie przełożonej SS. Rodziny Marji w Augustowie Apolonji Kołłątajówny, potwierdzone przez proboszcza kościoła parafjalnego św. Ducha w Wilnie z dnia 11 marca 1932 roku. Stwierdza ono, że p. Downarowiczowa udzieliła w czasie okupacji rosyjskiej lokalu w swem mieszkaniu przy ul. Ludwisarskiej 4 dla polskiej szkoły tajnej. Z innego dokumentu wynika, że p. Downarowiczowa posiadała przed wojną w Wilnie sklep spożywczy przy ul. Ludwisarskiej 4. Szkoła mieściła się w piwnicy. Wejście do niej prowadziło przez sklep. Uczęszczało do nej osiemdziesięcioro dzieci. Policja rosyjska wykryła tajną szkołę. **Downarowiczową skazano na zesłanie.** Dzięki zabiegom męża i złożeniu kaucji pozwolono jej zostać w Wilnie. Kaucja zrujnowała sklep. Od tej chwili p. Downarowiczowa boryka się z trudnościami finansowemi. Drugi dokument podpisany jest przez córkę p. D.

Podobno p. Downarowiczowa odrestaurowała wnętrze kościoła sióstr Wizytek? Faktem jest natomiast, że posiada odznakę honorową Stowarzyszenia uczestników walki o szkołę polską.

* * *

Na zakończenie rozmowy zapewniam przybysza, że nie miałem zamiaru ośmieszać ubogiej filantropki i bojowniczki polską szkołę. Reportaż nie zawierał żadnych tendencyj w tym kierunku. Przeciwnie...

Pani Downarowiczowa jest wrażliwa. Nędza najczęściej jest wstydliwa i skromna, tembardziej, „nędza filantropijna“. na. tem bardziej, „nędza filantropijna“. **lubi rozgłos, hałas i... szmerek.** **Włod.**

„Pojedynek nurków“



Ciekawy obrazek z filmu „Pojedynek nurków“, wyświetlanego obecnie na niektórych ekranach europejskich. Nurkowie dwuch towarzystw ratowniczych na wyścigi szukają zatopionego statku ze skarbem na pokładzie. Kto prędzej odnajdzie wrak tego własnością stanie się skarb.

Z życia białoruskiego

Z Białoruskiego Naukowego T-wa.

W związku z mającym się odbyć jesienią b. r. Ogólnopolskim Zjazdem Historyków — B. N. T. zorganizowało sekcję historyczną. W skład jej weszli białoruscy historycy.

Sprawy religijne.

„Biełar. Krynica“ zamieszcza polemiczny artykuł p. t. „Plany ks. Sieczki“. Artykuł jest krytyką z planów tegoż księdza w sprawie nawracania prawosławnych Białorusinów na katolicyzm. Ciekawym jest jeden ze sposobów nawracania podany przez ks. S. w „Dzien. Wil.“. Oto: „jak radził mnie (ks. S.) jeden z prawosławnych *w pierwszą niedzielę postu, gdy w miejscowości R. będzie odpust należy postawić 2 beczki wódki i 2 beczki piwa i 2 wozy chleba, oraz by na odpust przyjechało starsze duchowieństwo i starosta molodeczański i wszystkich obecnych prawosławnych zapisali jako katolików*“.

„Rodny Kraj“ w artykule „Przyczyny nieporządków w Cerkwi“, omawiające politykę rosyjskiego duchowieństwa względem Ukraińców i Białorusinów m. in. pisze: „...gdy Ukraińcy zaczęli przeciwstawiać się rosyjskiemu apetytowi, uznano to za wprowadzenie „polityki do cerkwi“. Gdy Rosjanie gwałtem wynaradawiają białoruską wieś, depcząc nasze przyrodzone prawa i uczucia, a my (Białorusini) tylko w sposób parlamentarny domagamy się swych praw, to wszystko to jest w „myśl cerkiewnej tradycji“...

Ukraińcy jak widzimy zwyciężyli nie z racji rozmów posła Chruckiego lecz Poczapowskiej. To winno być dla nas nauką — *nad bezcelowemi rozmowami należy postawić krzyżyk, rozpocząwszy organizację czynnej obrony jak cerkwi tak też i siebie.* Niech tam sobie Rosjanie nazywają to „polityką w cerkwi“.

—ooo—

Stacja autobusów dalekobieżnych

Odładana z roku na rok budowa stacji autobusów dalekobieżnych ma być częściowo zrealizowana jeszcze w bieżącym sezonie letnim Specjalnie delegowana Komisja Techniczna Zarządu Miejskiego w poszukiwaniu odpowiedniego terenu zlustrowała szereg placów. Wybór Komisji prawdopodobnie padnie na plac przy ul. Końskiej, gdzie w swoim czasie urządzony był ogródek dla zabaw dla dzieci.

Ponieważ budowa stacji wymaga dużego nakładu kosztów, magistrat nie jest w stanie sfinanswać budowy własnemi siłami. Zarząd Miejski ma nadzieję, że z pomocą finansową przyjdzie Fundusz Pracy.

KURJER SPORTOWY

Turniej hokejowy o mistrzostwo Polski

LWÓW. (Pat.) W niedzielę wieczorem rozpoczął się we Lwowie turniej hokejowy o mistrzostwo Polski.

Pierwszego dnia rozegrano dwa mecze. „Czarni“ wygrali zasłużenie z „Lechją“ 2:1.

W drugim meczu Cracovia pokonała poznański AZS 3:0, w tercjach 2:0, 0:0, 1:0.

Cracovia była bardziej agresywna, wygrała zasłużenie. AZS był wyraźnie zmęczony poprzedniemi meczami.

Zawody łyżwiarskie o mistrzostwo Sowietów

MOSKWA. (Pat.) W Moskwie zakończone zostały zawody łyżwiarskie w jeździe szybkiej o indywidualne mistrzostwo Sowietów.

W biegu na 1.500 m. zwyciężył Anikamow (Moskwa) w czasie 2.30,6 przed mistrzem Sowietów Mielnikowem, który miał czas o 0,1 sek. gorszy.

W biegu na 10 km. zwyciężył Smolin w czasie 18.28,7. W klasyfikacji łącznej za wyniki w 4 konkurencjach mistrzowskich pierwsze miejsce zajął Mielnikow.

W biegach pań na dystansach 1.000 i 3.000 m. Kuzniecowa ustanowiła 2 nowe rekordy w czasie 1.51,8 i 6.03,3. Ta sama zawodniczka w klasyfikacji łącznej 4 mistrzostwach konkurencji zajęła pierwsze miejsce i zdobyła tytuł mistrzowski.

W konkurencjach rozegranych w sobotę padły następujące wyniki: 1.000 m. panów—pierwszy Mielnikow, w czasie 1.33,0, rekord Sowietów. 3.000 m. pierwszy był również Mielnikow w czasie 5.09,8 rekord Sowietów.

Sezon piłkarski rozpoczęty

W całej już niemal Polsce rozpoczął się sezon piłkarski.

W niedzielę padły następujące wyniki:

Garbarnia przegrała z A. K. S. na Śląsku 2:5.

Ł. K. S. przegrał z ŁTSG. 3:6.

Cracovia przegrała niespodziewanie z Pocztowem P W. w Katowicach 2:7.

Widzimy z powyższego, że na początku sezonu drużyny ligowe są w słabej formie.

Nowości wydawnicze

— **Melchjor Wańkowicz. Szczenięcie lata. II wyd. Roju. 1935.** Barwna, w prostej linji od Pamiętników Paska, czy z rejowskich gawęd wyprowadzająca się historja dzieciństwa i młodości autora w dwóch dworach: Litwie i Białejrusi, porwała czytelników swadą i humorem, specjalnem ujęciem przedmiotu, jakąś prostolinijną otwartością w spowiedzi z grzechów szlacheckich, ciekawie połączoną z uwielbieniem swej klasy społecznej. W drugiem wydaniu z przyjemnością stwierdziliśmy wykreślenie paru zbyt drastycznych słów a dodana przedmowa, wyznanie wiary autora, jest ciekawym przyczynkiem do psychiki szlachcica na dużych zagrodach, których już niema.

•

— **Szpital w Cichiniczach. Z Pamiętnika Zofji z Wańkowiczów Romerowej. Opracował Melchjor Wańkowicz. Rój.** Jeden z najbardziej dramatycznych epizodów z epoki wielkiej wojny i okrutnych w swej beznadziejności działań sil polskich na Białejrusi. Grono bohaterskich dziewcząt z rodzin ziemian kresowych, pozostawionych z chorymi na zapomnianym posterunku, narażonych przez szereg dni na śmierć lub hańbę, trwających w tem z trucizną w kieszeniach i stawiających z nieopisanem męstwem czoło bolszewickim żołnierzom i chłopom. **Wstrząsające w treści, a skąpe w słowa, bez patosu, wyglądającego jednak z każdej karty, opowiadanie to przejmuje do głębi i wywołuje wielkie** wrażenie. Książka ta powinna się znaleźć w każdej bibljotece szkolnej.

— **Aldous Huxley. Drwiący Piłat. Wyd. Roju. 1935.** Podróże do Indyj i Birmy służą autorowi do wypowiadania licznych, ciekawych uwag, przerzucanych z niezmierną giętkością z tematu na temat. Sprawy socjalne, kwestje filozoficzne, zagadnienia dotyczące kultury i sztuki, wszystkie tematy traktowane z szybkością zmiennego filmu. Przez kraj Malajów, Ocean Spokojny, dopływa autor do Stanów Zjednoczonych i tam używa sobie na Jankesach, których widocznie nie lubi, jak to wykazał zresztą w dawniejszej swej książce „Nowy Wspaniały Świat“, ostrzegającej co się stanie z ludzkością, w której przewagę zdobędą: amerykanizm i bolszewizm. Inna książka, Huxleya, „Ostrze na Ostrze“, to znów syntetyczny przekrój wszystkich warstw inteligencji angielskiej, traktowanej bezlitośnie z persiflażem opowiadający o nieproduktywnej analizie, zakłamaniu i bezradności, oszukiwaniu samej siebie frazesami.

— **Pola Gojawiczyńska. Dziewczęta z Nowolipek. Wyd. Roju. 1935.** W ostrych szkicowych zdaniach zarysowane dzieje kilku dziewcząt z biednych dzielnic przedwojennej Warszawy, z Leszna, z Żelaznej, Mylnej i tych różnych obrzydliwych, szarych ulic, zapchanych szarymi ludźmi. Szkolne czasy różnych Frań, Bronek, Maryj, wrażenia z ulicy, ze sklepów, z domów, biednych, skłopotanych wnętrz, mało różniących się, bo w tej sferze szarych ludzi niewiele się zmienia. Książki Gojawiczyńskiej „Ziemia Elżbiety“ (dająca obrazy ze Śląska i niezapomnianą, epiczną prawie postać Agnieszki Ligenza, współczującej wszystkiemu, pragnącej brać udział w życiu całego otoczenia), oraz „Powszedni Dnie“ (nowele o ludziach jakimi są z ich wstrząsami nieznacznymi po wierzchu, ale nie mniej głębokimi). P. Gojawiczyńska pisze z temperamentem, świeżą wrażliwością i uczuciowością prawdziwie kobiecą, to też jej utwory zdobyły bez sprzeciwu powodzenie u czytelników.

— **Irena Karzywicka. Walka z miłością. Wyd. Rój. 1935.** Powieści p Krzywickiej, („Pierwsza Krew“ i obecnie wydana) odchodzą charakterem swej treści i nawet poniekąd formą od tego, co romansem, powieścią, zwać zwykliśmy. Jes to przetransponowany na życie bieżące grona osób artykuł polemiczny i zasadniczy, poruszający zagadnienia rodziny, stosunku dzieci do rodziców, pierwszych zbudzeń się instynktów, zmysłów, uczuć. „Pierwsza Krew“ jest niezmiernie ciekawem na te tematy studjum. Również, prawie chciałoby się powiedzieć „naukowo“, opisuje p. Krzywicka miłość, i walkę z tem pochłaniającem uczuciem młodej, zdrowej, średniego stanu i umysłu dziewczyny, wciągniętej w tragizm wypadków, najzwyklejszych w świecie, częstotliwych w życiu kobiety, ale w każdym wypadku miażdżących coś w niej bezpowrotnie. To zaduszkowane wnętrze warszawskiego pensjonatu, ta obrzydliwa, ale żywcem spewnością sfotografowana Fula, ta, na pastwę żywiołu, krwi i płci oddana Helena, która spełnia potulnie wyrok natury, gwałconej przez zwyrodniałość pojęć otoczenia, to wszystko jest bojowe, to nietylko lektura dla rozrywki, dla smakowania drastycznych szczegółów, to studjum o kobiecej prawdzie, niedyskretnie wytłonionej z jej ciała. Cały opis rozwoju zmysłów kobiecych, pod wpływem kochanka dochodzących do rozkwitu i właściwego celu, po raz pierwszy bodaj spotyka się w tej rozciągłości w polskiej literaturze. Tak dokładna, zbadana i określona dziedzina wrażeń kobiety, oddającej się z miłości i niespodzianie odkrywającej w sobie nieojęte wstrząsy wydzierające ją poza ludzkie pojęcie, wszystko to opisane jest słowem dyskretnem, zręcznem i trafnem. Drugi tom, który zapewne ujrzymy niebawem, jest dojrzewaniem miłości i kobiety, która odkrywa po przez swą samiczą pasję człowieka w sobie, a przynależne miejsce mężczyzny określa wedle swojej a nie jego woli. Bardzo to wszysko jest ciekawe, co p. Krzywicka pisze, mówi się o nie, że jest ze szkoły Boy'a i że więcej zapatrzona jest w płeć, niż w cokolwiek innego w ludziach. Czasami tak, typy ulegające zmysłom, znajdują u niej największe zainteresowanie, ale szukanie przyczyn zjawisk życiowych leży też w jej pasji pisarskiej i namiętnie pragnie wypowiedzieć o tem swoją prawdę. A o to przecie chodzi, o odkłamanie stosunków wogóle; a czy są bardziej zakłamane jak właśnie najważniejsze bo podstawowe dla ciągłości rodu ludzkiego, t. zn. stosunki miłosne dwóch tajemniczo złączonych niezrozumiałych dla siebie istot: kobiety i mężczyzny? Zupełnej prawdy nikt się nie dowie i nikt wszystkiego nie wypowie, ale ryć nowe korytarze w tej głębi, wydobywać odkryte swoje prawdy, to zadanie dla autora pociągające i porywające czytelnika.

Hel. Romer

KURJER RADJOWY

DYSKUSYJNE ODCZYTY Polskiego Radja

Coraz bardziej utrwala się w świadomości ogółu przekonanie, że radjo i jego program jest czemś stokroć ważniejszem niż się napozór wydaje.

Dlatego właśnie walka z biernem słuchaniem audycyj radjowych zaczęła się nie od strony radja, ale samorzutnie od strony słuchacza, który zrozumiał, że otwieranie głośnika wówczas gdy się jest zajętym jakąś inną pracą jest niepotrzebną stratą czasu.

Wprawdzie słuchanie muzyki, zwłaszcza lekkiej możliwe jest przy innych zajęciach: doświadczenie wskazuje nawet, że pewne rodzaje pracy fizycznej i umysłowej, łatwiejsze jest do wykonania, gdy głośnik jest otwarty. W Niemczech przeprowadzono nawet na ten temat ankietę pod hasłem — „pracujmy przy muzyce", a odpowiedzi, jakie nadesłali przedstawiciele dziennikarstwa, literatury, sztuki rzemiosła i pracowników fizycznych wykazały słuszność tej zasady. Muzyka, słuchana nawet biernie, utrzymuje w człowieku potrzebny przy pracy rytm, wzbudza pogodny nastrój i niweluje w pewnym stopniu zmęczenie.

Muzyka poważna, a zwłaszcza pogadanki radjowe wymagają już innego stosunku, aktywnego, współtwórczego. Nie bierny, ale czynny udział w audycji radjowej zapewnia prawdziwą korzyść ze słuchania tych rodzajów programów.

Najbardziej potrzebny i najbardziej celowy jest czynny udział słuchacza przy audycjach odczytowych. Apelują one do myśli, winny więc myśli budzić. Apelują do zapasu wiedzy, winny więc zapas ten powiększać. Apelują wreszcie do światopoglądu, winny więc go kształtować. A wszystko to nie może stać się bez czynnego udziału słuchacza.

Jeśli ta postawa radjosłuchacza wobec programu radjowego jest konieczna przy normalnych pogadankach, które informują, radzą, protestują i przekonują, o ileż bardziej potrzebna będzie ona wówczas, gdy program radjowy podawać będzie nie jakieś ustalone do wierzenia poglądy, ale materjał do dyskusji.

Polskie Radjo w swym programie wiosennym wprowadza zasadniczą nowość w dziedzinie audycyj odczytowych **w każdy piątek o godzinie 17,00 nadawany będzie 15-minutowy odcinek dyskusyjny,** którego celem będzie nie bierne wysłuchanie, ale czynne przemyślenie zagadnienia. Dzięki tej audycji słuchacze radja otrzymają możność współpracowania z prelegentami, a wzajemna wymiana poglądów między człowiekiem sprzed mikrofonu, a człowiekiem sprzed głośnika zapoczątkuje nową metodę pogłębienia w społeczeństwie aktualnych i palących problemów.

Naprawdę trudno przekonywać o ważności tego posunięcia programowego. Słuchacze radjowi zwłaszcza ci, których los rzucił zdala od ośrodków kultury, zdala od centrów myśli i ognisk wiedzy, pozbawieni są przeważnie możności ożywienia swego życia intelektualnego rozmową na poważne tematy. Zresztą nietylko poważne. Wśród 400.000 abonentów Polskiego Radja spewnością istnieje wielu, którzy chętnie dyskutowaliby o wszystkiem, co jest interesujące w spółczesności tylko nie mają z kim, a często nie mają o czem. Nikt im nie podsuwa problemów, nikt z nimi nie próbuje ich rozwiązywać. Radjo wchodząc na drogę wciągania słuchaczy do dyskusji odrabia zaniedbanie, w jakiem znalazła się nasza prowincja. Będzie budzić siły intelektualne swych słuchaczy i będzie zmuszać te siły do pracy nad sobą i nad drugimi.

Odczyty dyskusyjne nadawane będą w ścisłem oparciu o zainteresowania słuchaczy. Bezpośredni kontakt jest i najkonieczniejszy. Słuchacz, względnie grupa słuchaczy — jeśli audycje te mają mieć swój społeczny skutek — winni bezpośrednio po odczycie przedyskutować miedzy sobą zagadnienie, a opinje swe przesłać listownie do radja. Dopiero konfrontacja tych opinij pozwoli prelegentowi kontynuować tę dyskusję, która rozwijać się będzie wszechstronnie przez wciąganie do niej przedstawicieli najbardziej różnych sfer społeczeństwa.

Pożądanem byłoby aby w miejscowościach, gdzie znajdzie się więcej ludzi interesujących się odczytami dyskusyjnymi tworzyły się małe grupy po kilka osób, pod przewodnictwem kierownika. Umożliwi to przedyskutowanie problemu w gronie znajomych, rezultaty zaś tej dyskusji, zbiorowo opracowane łatwiej będzie można wówczas przesłać do Radja. Koszt znaczka pocztowego jest czasem także bardzo ważnym argumentem.

Radjo świadomie wkracza na drogę organizowania i kształtowania życia intelektualnego swych słuchaczy. Jeśli się mówi o tem, że radjo jest dzisiaj wartością społeczną, to przedewszystkiem dlatego, że wartościom społecznym służy i je rozwiązuje. Jest zbyt dalekie od chęci „kształcenia" swych dorosłych słuchaczy, aby sądzić, że odczyty dyskusyjne są jakąś „wieczorną szkołą". Jest to poprostu tylko **nowa metoda rozmowy ze słuchaczami** rozmowy prowadzonej w interesie kultury.

„Godzina regjonalna"

W rozgłośniach regjonalnych Polskiego Radja wprowadzona została tak zwana „godzina regjonalna", w której zgrupowane zostaną wszystkie ważniejsze audycje nadawane we własnym zasięgu tych stacyj. Słuchacze więc, którzy interesują się specjalnie programami własnych rozgłośni, winni szukać ich między godziną 18,30 do 19,30.



Marconi, twórca dzisiejszego radja.

Audycje wesołe i satyryczne w radjo

W wiosennym programie Polskiego Radja zwiększa się ilość audycyj wesołych i satyrycznych. Zwolennicy „Wesołej Lwowskiej Fali" i „Loży szyderców" i „Kukułki wileksiłej" otrzymają w marcu kwietniu i maju, 8 audycyj pełnych humoru, a czasem zgryźliwej satyry. Miesięcznie zwiększenie ilości audycyj wesołych stoi w związku z ogólnem nastawieniem wiosennego programu ramowego, który przewiduje większe niż w zimie nasilenie audycyj z beztroskim humorem i pogodą.

Dotychczas stale w niedzielę nadawane były audycje „Wesołej lwowskiej fali", stale zaś w soboty „Loża szyderców" lub „Kukułka wileńska". Począwszy od marca w podziale tym zajdą pewne zmiany, wywołane przedewszystkiem względami programowemi. Audycje sobotnie, nadawane w późnych godzinach wieczorn., a mianowicie o 22,30 poświęcone będą satyrze, która ma tak dużo wartości pedagogicznych w stosunkach społecznych. Audycje niedzielne, nadawane o godzinie 21, a więc w porze bardziej dostępnej dla szerszego ogółu radjosłuchaczy, promieniować będą beztroską pogodą i wesołością. Będą to klasyczne audycje humorystyczne, których celem przedewszystkiem śmiech i uśmiech.

Jeśli chodzi o podział tych dwóch dni, między poszczególne stacje, to w pierwszą sobotę miesiąca, słuchacze Polskiego Radja otrzymają ze Lwowa „Wesołą Lwowską Falę", w drugą z Warszawy „Lożę Szyderców", w trzecią znowu ze Lwowa „Wesołą falę", a w czwartą z Wilna „Kukułkę wileńską". Audycje te, jak zaznaczyliśmy, przeznaczone są dla bardziej zaawansowanych słuchaczy radja, humor zaś ich będzie miał ostrze satyryczne.

W niedzielę podział jest następujący: pierwsza niedziela miesiąca — „Loża Szyderców", druga niedziela — „Na wesołej lwowskiej fali", trzecia niedziela — „Loża szyderców" i czwarta niedziela — „Na wesołej lwowskiej fali".

Zwrócić uwagę również należy na wprowadzoną w programie wiosennym nowość, a mianowicie „Recytacje prozy." w każdą sobotę o godzinie 15,35. Audycja ta będzie poświecona odczytywaniu przez radjo utworów wesołych i pogodnych.

Oczywiście, wymienione tu audycje nie wyczerpują wszystkiego, co radjo będzie pod tym względem dawać swym słuchaczom. Pogoda, humor, wesoły nastrój, uśmiech — przebijać się będą przez wszystkie niemal audycje, gdyż takie jest ogólne nastawienie programu wiosennego.

Audycje wileńskie
(Żywe słowo i muzyka od 4 do 10 marca)

Środa to dzień Chopina i—raz na miesiąc—Mickiewicza. Tak jest przynajmniej w programie P. R. Obydwie pozycje są poświęcone najwszechstronniejszemu oświetleniu tych największych dwóch twórców i dzieł ich.

W tem oświetlaniu, a raczej naświetlaniu, zachodzą pewne sprzeczności.

Trudno, rzecz jasna, porównać obydwie pozycje, a to choćby dlatego, że zakres promieniowania muzyki jest olbrzymi i niewspółmierny z zasięgiem języka polskiego. Koncerty chopinowskie są coraz głośniejsze w świecie przez pełnię wyrazu artystycznego i maksimum wirtuozostwa, jakie wykazują wykonawcy ich. A wieczory mickiewiczowskie? Mimo ich popularność w kraju niestety nie możemy pochwalić się tem, że każdy z nich posuwa nas naprzód w rozumieniu poety. Wirtuozostwo komentatorów—wykonawców pozostawia często wiele do życzenia.

Postęp radjofonji wywarł swe piętno i na tych dostojnych, poważnych audycjach. Postulat radjofonizacji, pojęty w sensie dramatyzacji słuchowiska, winien był wpłynąć ożywczo na te wieczory — wzmagając ich efekty i optyczne i akustyczne. Ksiądz dr. Śledziewski, idąc po tej linji, pchnął sprawę naprzód i stanął na granicy, poza którą groziło audycji pozbawienie werwu dramatycznego, tempa, krwi, popadnięcie w gadulstwo, monotonję.

Fałkowski zaś przekroczył tę granicę. Ekstramistycznie pojęta dramatyzacja — sprawiła wrażenie zupełnego zerwania z audytorjum bezpośredniem i spowodowała znużenie audytorium radjowego. Materjał został źle rozdzielony, pointy i podkreślenia gubiły się w powodzi materjału odczytowego. Podział na sceny i poszczególne rozmowy, był jeszcze o tyle niefortunny, że w wykonaniu wyczuwało się wyraźnie czytanie. Djalog zaś czytany — to już zupełne przekreślenie momentu dramatycznego, który autor chciał wyzyskać.

Chybiony był wybór głosów. Pomijając już osobę pseudo-conferenciera (o niezbyt elastycznej dykcji) głosy nie uwypukłały nastroju, uczucia, myśli, ani nawet wieku. Bonecki bezsprzecznie najlepszy z wykonawców, jedyny na poziomie, mimo, że włożył wiele szczerego uczucia w swą rolę — nie grzmiał głębokim głosem, jakim sobie wyobrażamy głos wieszcza. Nie chodzi tu o naturalizm (trudny zresztą do przeprowadzenia), chodzi o tę szminkę, którą w radio dać może tylko głos.

Dotyczy to również w wielkiej mierze piątkowej „radjooperetki" (czy dlatego, że została odegrana przed mikrofonem?).

Ta „Kochanka z ekranu" jest naciągniętą brechtą, pozbawiona jedynych walorów operetki — melodyjności i niefrasobliwej lekkości. Petersburski zlepił kilka z swych tang i piosenek, nie łącząc ich wcale w jedność. Stach zrobił libretto(?); złożone ze stereotypowych słów naszych tang i słuchowisko gotowe. Aktorzy musieli zadawać sobie niemało trudu, by kryć spółkę aktorską. Zresztą gdyby nie ta jednakowość głosu — wykonanie możnaby uważać za staranne. Orkiestra dała całość instrumentalną możliwą, piosenki były ładnie odśpiewane. Pewna niekonsekwencja, niekiedy nawet rażąca, było kontrastowe ściszanie tłumów w atelier. Gwar i szum tak nagle jak się „zjawiał" równie szybko znikał. Całość — strasznie dużo hałasu o nic.

Przed ciekawym problemem postawiła nas Piekarska w swych „szkicach rzymskich". Autorka scenarjusza oprowadzając nas po Rzymie, gdzie błądzimy między historją a historją kultury i sztuki, pokwapiła się na malowanie muzyką. Muzyka — synteza ruchu, krzepnie, twardnieje i dochodzimy do rzeźby, wyraźnie uwypuklonej tonami. Oczywista jest to zjawisko chwilowe i wyraźne w jednym momencie: mianowicie Venus — wydała się zupełnie plastyczna. Tkwią w tem ogromne walory impresjonizmu muzycznego. Już jednak po chwili faun tańczy i dalej płynie klarowna jasność muzyki Debussy'ego. Całość cechowało wyczucie łączności stylu opisywanych okazów sztuki z równolegle biegnącą muzyką. Można tylko zarzucić brak takiego zespolenia z recytacjami Dejunowicza. Przelewność i klarowność Ravela (często granego) wymagały innego głosu, albo innej interpretacji.

Próbę nowego rodzaju audycji przedstawiła Iwaszkiewiczowa w niedzielę. A więc luźne fragmenty odczytowe, feljetonowe na temat „najbiedniejszych dzieci" zostały powiązane muzyką i recytacjami. Pomysł godny uznania — ale wykonanie?

Niestety fragmenty muzyczne były zupełnie luźne, a słowem nie związane. Recytacja — głosy ludzi upadłych, ich wspomnienia — niekonsekwentne, niekiedy wręcz sprzeczne. Myśl zasadnicza: propaganda żłobków dziecięcych — ucierpiała na tem — a szkoda, bo temat wdzięczny i pole do skomponowania dobrej i ładnej audycji ogromne.

Całość grzeszyła brakiem horyzontu, brakiem szerszego pola widzenia, któryby całość ogarniał. Należy to mieć na względzie przy układaniu tego rodzaju audycyj na przyszłość.

Stanowczo wolę feljeton Wandy Boye. Prelegentka poza lekkością rzucania słów w mikrofon — wykazuje dbałość o kulturę reżyserji słowa. 15-minutowego feljetonu (jednego głosu) słuchało się doprawdy z zajęciem.

Nowa rubryka „Życie kulturalne miasta" mimo wyodrębnienia z ogółu reklam, pozostała audycja, której się nie słucha. Wykonawca wygłasza wszystko z takiem namaszczeniem, z taką powagą odstraszającą; przytem tak niezręcznie. Głos, ani dykcja nie dop[illegible]ją.

Humor reprezentowali Wołłejko swą niezłą pogaduszką, Byrski audycją pogodną i pani Wanda (piątek). Przypomina to trochę dobre rady pani Zofji z warszawskiego Czerwoniaka. Ale ona nie powie: „...nie zapominaj mateczko, że mleko samo nie może być jedynym pokarmem dla starszych dziewic, zwłaszcza młodzieży" może nie identyczne w szyku, ale ręczę za sens). Chyba takich dobrych rad serjo brać nie można!

Najlepszy więc humor radjowy pozostanie spontaniczny, niespodziewany, niezapowiedziany.

Przed wielkim sezonem w muzyce ciszej. Słyszeliśmy recital fortepianowy prof. Kalinowskiego, dobry i bardzo dobrze zrobiony. Zważywszy trudności techniczne w otrzymaniu odpowiedniego efektu — rezultat należy uważać za udany.

Małe nieporozumienie zaszło podczas gry Serafinowicza na gitarze. Po koncercie speaker tłumaczy, że pierwszy utwór był próba tylko i przez pomyłkę dostał się na antenę. Wyjaśnienie speakera można rozciągnąć na cały występ.

Osłodziła nam to transmisja z Wiednia. Nosiła ona wyraźne piętno końca karnawału i była miłem, nastrojowem zamknięciem jego. Tym razem melodje płynęły gładko i konsekwentnie, wszędzie przytem dominował specyficznie „wiedeński" ton i nastrój.

Technicznie — transmisja wypadła znakomicie.

Riky.

MAŁY FELJETON

Tajemnica starego kantorka

Cicha, skromna kawiarenka rozbrzmiała nagle melodją ostatniego szlagiera. Niski przyciszony głos powtarzał namiętny refren.

Pan Stanisław Graft oderwał wzrok od gazety, którą czytał popijając kawę i rzucił nienawistne spojrzenie na głośnik radjowy.

Przeklęty wynalazek, nigdzie niema dziś spokoju — mruknął zjadliwie przez zaciśnięte zęby i dodał:

— Przeklęte czasy, przeklęty kryzys, przeklęta plajta!

— Plajta, plajta—brzmiało w uszach p. Stanisława, jakgdyby jakiś zły duch bezustannie ten wyraz powtarzał.

Biedak znajdował się bowiem w przededniu zupełnego bankructwa. Groziła likwidacja interesu, który mógł być złotodajnym, gdyby nie brak gotówki. P. Graff poruszył już niebo i ziemię, aby uratować fabrykę przetworów owocowych, której był właścicielem, wszystko napróżno.

Koncert reklamowy. Przy dźwiękach fokstrota męski głos podaje adresy reklamowanych firm.

„Zwiedzajcie nowootwartą antykwarnię — „Okazja", bogato zaopatrzona w cenne antyki!

Zasugesjowany skierował się odrazu w stronę antykwarni „Okazja". Stanął przed wystawą wpatrzony w różne cacka, rzeźby i obrazy, ustawione za lustrzaną szybą. Zaciekawił go starych sztych i pragnąc mu się zbliska przyjrzeć wszedł do wnętrza sklepu.

Tu nagle zapomniał o sztychu. Całą jego uwagę pochłonął kantorek, zniszczony i zakurzony, stojący na uboczu. Taki sam kantorek znajdował się u babki p. Stanisława w wiejskim kresowym dworze, dziś już nieistniejącym.

Dawne wspomnienia z lat dziecinnych.

Gospodarz antykwarni zdziwiony, że klijent zainteresował się „bruchtem", na który nikt nie zwracał uwagi, zaczął jednak zachwalać towar. Po długich targach kantorek został nabyty z 30 złotych.

Panna Alina Grafówna ze zdumieniem oglądała „mebel", który został wniesiony do mieszkania. Następnie ze zdumieniem spojrzała na ojca, i spytała:

— Czemu tatuś to kupił?

— Bom warjat — odrzekł szorstko.

Sam nie rozumiał teraz jak mógł wydać ostatnie pieniądze, w tak nierozważny sposób. Patrząc jednak na kantorek zadawał sobie w duchu pytanie:

— Ten czy nie ten?

I nagle sobie coś przypomniał.

Pewnego razu, gdy był jeszcze chłopakiem, babka w jego obecności wysunęła szufladę utopiona wgłębi kantorka, otwierająca się zapomocą ukrytej sprężyny. Zainteresował się ogromnie ta małą szufladką, tak skrzętnie schowaną za innemi, że nic nie zdradzało jej istnienia póki nie nacisnęło się sprężyny.

Babka wtajemniczyła go w ten szczegół i rzekła:

— Ty jeden będziesz znał tajemnicę mego kantorka.

Lata minęły, babka umarła. On sam zapomniał o tajemnicy, którą znał. Dwór został sprzedany. Jaki los spotkał meble, tego pan Stanisław nie wiedział.

Dziś drżącą dłonią wysuwał szufladę od starego kantorka w nadziei że natrafi na rodzinną pamiątkę. Wtem pod jego dotykiem coś się poruszyło, ugięło, usunęła się mahoniowa deseczka, odsłaniając szufladkę pełną papierów i listów. Znikły wszelkie wątpliwości. Pożółkłe koperty zawierają listy pisane do pani Karoliny Graffowej.

Pan Stanisław wydobył je wszystkie. Zwój papieru wypada mu z rąk i rozsypuje się po podłodze, schyla się, aby je podnieść, lecz nieopisane zdumienie przykuwa go do miejsca.

U jego stóp wśród listów leżą banknoty! barwne szwajcarskie tysiącfrankówki.

Gdy oprzytomniał, zaczął zbierać — naliczył ich sto.

Pośmiertny dar babki.

P. Stanisław przestał przeklinać nowe wynalazki. Twierdzi, że na falach eteru doszedł go głos z zaświata i uratował od ruiny.

To też w jego gabinecie, obok odrestaurowanego kantorka babki, panoszy się wspaniały radjoaparat.

Marja Żurowska.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Na marginesie układu handlowego polsko-angielskiego

Zawarty w ubiegłym tygodniu układ handlowy z Wielką Brytanją stanowi w polskiej polityce gospodarczej zdarzenie niezmiernej wagi. Układ ten reguluje wymianę towarową z jednym z najpoważniejszych naszych odbiorców. Wystarczy wspomnieć, że wywóz z Polski do Anglji wynosił w r. 1934 przeszło 190 **miljonów zł. co stanowi prawie 1/5 całego naszego eksportu.** Rynek angielski zajął więc pierwsze miejsce w naszym wywozie — przed Niemcami (101 miljonów zł.).

Jeśli chodzi o polski import, z Anglji, to W. Brytanja była 3-im z rzędu naszym importerem po Stanach Zjednoczonych i Niemczech. Przywóz z Anglji do Polski wynosił w roku 1934 86,7 miljonów zł. **Bilans handlowy z Anglją był więc dla Polski dodatni z sumą dochodzącą do 105 milj. zł.**

Anglja była do niedawna krajem, który stosował liberalną politykę handlową. W traktatach zawieranych z różnemi państwami, W. Brytanja zastrzegła sobie tylko klauzulę największego uprzywilejowania. Stosunki handlowe między Polską a Anglją regulowane dotychczas układem z 1923-go roku też były oparte na tej klauzuli.

Ostatni kryzys gospodarczy zmusił jednak Anglję do zmiany swego dotychczasowego systemu polityki gospodarczej. Anglja przeszła **z wolno-handlowej wymiany towarowej**, której za zasadzie hołdowała przeszło 80 lat do **zasady wzajemności** „do ut des" i do forsowania swego wywozu. Dawny warunek „klauzula największego uprzywilejowania" już nie wystarcza i dlatego W. Brytanja zaczęła ograniczać swój rynek kontyngentami wwozowymi.

Dla nas rynek angielski ma pierwszorzędne znaczenie, po stronie wywozowej znajdują się bowiem artykuły produkcji rolniczej i do niej zbliżone. Grupa zwierząt i wytworów pochodzenia zwierzęcego oraz grupa drzewna zajmują 70 proc. naszego wywozu do Anglji. W grupie zwierząt pierwsze miejsce zajmują bekony, których wartość dochodzi do 46,7 milj. złotych, a w grupie drzewnej rynek angielski zajmuje 42 proc. całego naszego wywozu.

Jeżeli sobie zdamy sprawę z tego, że 72 proc. naszej ludności trudni się rolnictwem i że utrzymanie rynku dla tych artykułów rolniczych powinno być zasadniczym postulatem naszej polityki gospodarczej, to zrozumiemy, że układ handlowy z Anglją, który zapewnia nam zbyt szeregu artykułów produkcji rolniczej ma dla nas niezmiernie wielkie znaczenie.

Nie możemy jeszcze teraz ocenić, jakie korzyści osiągniemy z tego układu, nie znamy w tej chwili jeszcze szczegółów, nie możemy przewidzieć dokładnie, jak się będą w przyszłości obroty kształtowały **ale sam fakt zapewnienia możliwości zbytu różnych artykułów rolniczych już jest pewnem osiągnięciem.**

Możliwe, że układ ten zmieni przywileje niektórych gałęzi przemysłu. Anglja otrzymała bowiem wzamian za zapewnienie nam zbytu artykułów produkcji zwierzęcej i rolniczej, możliwość importu do Polski różnych maszyn, aparatów, samochodów, wyrobów włókienniczych wytworów chemicznych i t. p. W kraju jednak o wybitnym charakterze rolniczym, należy zawsze robić **ustępstwa na rzecz rolnika nawet kosztem przemysłu. Poprawa bytu rolnika wytwarza bowiem możliwości rozwoju danej gałęzi przemysłu** krajowego i oparcia go na większej masie konsumentów, co dla tego przemysłu ma większe znaczenie niż pielęgnowanie protekcjonizmu.

Czynniki zainteresowane chcąc rozwinąć krajową produkcję samochodową w Polsce zastosowały szereg przywilejów dla wytwórczości rodzimej, wprowadzono wysokie cła na samochody zagraniczne i wytworzono sztuczne warunki dla rozwoju tej gałęzi przemysłu. Okazało się jednak, że w kraju **nastąpiła silna demotoryzacja i ilość pojazdów motorowych w latach ostatnich mocno spadła.**

Nowy traktat handlowy z Anglją stanowi **nowy zwrot w naszej polityce motoryzacyjnej.** Aneks do traktatu zawiera bowiem taryfę celną dla samochodów i motocykli importowanych z Wielkiej Brytanji do Polski. Z nowej taryfy celnej na samochody, które stanowi integralną część traktatu handlowego polsko-angielskiego, będą **automatycznie korzystały wszystkie te państwa z któremi Polska posiada traktaty handlowe na zasadzie klauzuli największego uprzywilejowania.** Odnosi się to więc do Francji, Belgji, Czechosłowacji i St. Zjedn. Ameryki Północnej. Traktat **znosi też stanowisko monopolistyczne firmy krajowej „Fiat"**, na otrzymanie koncesji na utrzymanie linji przewozowej:

Art. 4 nowego traktatu polsko-angielskiego zawiera ulgi dla pojazdów mechanicznych produkcji angielskiej.

Artykuł ten mianowicie przewiduje, że „w zakresie opłat licencyjnych udogodnień rejestracyjnych i t. p. spraw pojazdy motorowe wyrabiane w Anglji będą korzystały w Polsce z traktowania nie mniej przychylnego niż traktowanie przyznane pojazdom motorowym produkcji polskiej".

Możliwe, że zniesienie tych barjer sztucznych ograniczeń przyczyni się do większej motoryzacji kraju.

Dla naszych ziem sprawa ta jest po prostu paląca. U nas spowodu rzadkiej sieci kolejowej, samochody były na licznych odcinkach jedynym środkiem komunikacyjnym. W ostatnich latach spotykaliśmy się tu jednak ze zjawiskiem ciągłego zmniejszania się ilości pojazdów mechanicznych spowodu różnych utrudnień przy otrzymaniu koncesyj i zbyt wysokich cen na samochody, co utrudniało amortyzację kapitału. Może obecnie sprawa ta weźmie inny obrót.

Jeśli podejdziemy do tego traktatu z punktu widzenia lokalnego to dla nas jest on korzystny. Traktat ten zapewnia **możliwość zbytu na rynek angielski dużej ilości jaj, gęsi i drzewa.**

Największe znaczenie ma może dla nas możliwość eksportu drewna. Wilno posiada bowiem wszelkie dane eksportu większych ilości tarcicy do Anglji. Asortyment wileński cieszy się tam uznaniem.

W eksporcie bekonów Wileńszczyzna udziału nie bierze, jest jednak rzeczą zupełnie pewną, że wywóz bekonów wpłynie dodatnio na utrzymanie ceny żywca a tem samem odbije się to pośrednio na produkcji hodowlanej.

Sosn.

Ulgi w spłacie zaległych podatków

Zgodnie z zapowiedzią prezesa Rady Ministrów p. L. Kozłowskiego Rada Ministrów już uchwaliła projekt noweli do ustawy z dnia 10. III 1932 r. o spłacie zaległości podatkowych. Według projektu możność ulg ma mieć zastosowanie **względem wszystkich podatków bezpośrednich oraz tych podatków i danin których administracje porucono władzom skarbowym.** Nowela obejmie więc podatek od lokali podatek od budynków i wszelkie podatki samorządowe i t. p.

Projekt ten jest projektem ramowym i w różnych sprawach daje kompetencje odnośnym ministerstwom do wydania zarządzeń. Dokładnie będzie można ten projekt omówić po ukazaniu się odpowiednich rozporządzeń wykonawczych.

Projekt ten z chwilą gdy się stanie prawem, da ministrowi skarbu w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami właściwie zakreśloną podstawę do zrealizowania projektu i likwidacji wszelkiego rodzaju zaległości publiczno-prawnych. **(s).**

Ruch złota w Banku Polskim

W ciągu roku ubiegłego Bank Polski zakupił złota, przeważnie na rynku krajowym za sumę 47,6 miljon. zł., wobec 66,8 miljon. zł. w r.1933. Podczas gdy przywóz monet złotych do Polski wynosił w roku 1933 — 78 miljonów złotych, to w roku ubiegłym przywóz ten obniżył się do 13 miljonów zł. Stanowi to nieco mniej niż jedną dziesiątą przywozu z roku 1932.

Czasopismo zasługujące na uwagę sfer gospodarczych

Każdy doświadczony kupiec i przemysłowiec wie, jak doniosłą dla rozwoju handlu i przemysłu rolę spełnia reklama. Umiejętne posługiwanie się reklamą to najpewniejsza droga do sukcesu handlowego. Zagadnienia reklamowe należą do dziedziny zagadnień najbardziej interesujących sfery gospodarcze.

To też z zadowoleniem podkreślić należy iż po dłuższej przerwie wznowione zostało wydawnictwo czasopisma „Reklama" organu Polskiego Związku Reklamowego. Ukazał się ostatnio nr. 1szy na rok 1935 tego wydawnictwa, redagowanego przez p. E. Rafalskiego.

Na czoło numeru wysuwają się prace następujące: „Propaganda na usługach państwa" (M. Wańkowicz), interesujący wywiad w sprawach reklamy z prof. S. Z. Zakrzewskim. prezesem Polskiego Związku Reklamowego, „Ustalanie budżetu reklamowego" (dyr. H Loewy), „Reklama w drugiej potędze" (inż. J. Sosnkowski), „Światło elektryczne w służbie nowoczesnej reklamy" (inż. M. Wodnicki), „150-lecie Times'a, a ogłoszenia prasowe" i inne. Treść redakcyjną numeru zamyka obfita kronika p. t. Ze świata propagandy i reklamy. Numer ujęty w staranną szatę graficzną zdobią liczne ilustracje i fotografje.

Redakcja i administracja czasopisma „Reklama" mieszczą się w Warszawie, ul. Królewska nr. 5.

HALINA KOROLCÓWNA 8

Na szerokiej drodze

PORTANT LA PLAQUE NATIONALE W. 19484 (PL)

Jako wiatyk na drogę otrzymaliśmy masę przestróg z Poselstwa i ruszyliśmy dzielnie na spotkanie hajduków z gór. którzy mieli nas obłupić z naszego skromnego mienia i zagrażać życiu.

A spotkaliśmy hajduków, ale już pod Bałkanami. Strojni, zbrojni, prowadząc po dwa juczne konie, schodzili z gór. Długo, długo patrzyli za nami. a my za nimi. Widocznie bardzo podobaliśmy się sobie wzajemnie, a obustronna wrodzona nieśmiałość przeszkodziła do przełamania lodów milczenia i zawarcia bliższej znajomości.

Serbowie są ładni i trochę dzicy, to się mnie u nich bardzo podoba. No i mistrzowsko gwiżdżą. Nigdy nie mogłam dojść do tego mimo żmudnych wprawek Zawsze pewnie będę fjukać, jak mówi Janek. Jak taki gwizdnie ci w nocy nad uchem, wyskakując ze strzelbą z zarośli — to naprawdę można uwierzyć w bandytów, nawet gdy się okaże. że to stróż nocny przy piwnicy.

Przez cały czas od Belgradu do Stambułu jedziemy starym szlakiem handlowym. Szlakiem bizantyjskim. na którym nie tyle jest zabytków. bo ich prawie niema, co historji przyczepionej do najmniejszego miasteczka. Jak zacznę wyliczać pokolei daty, fakty i miejscowości wnet ta strona zamieni się w wyciąg z Beadeker'a, — mnie będzie bardzo przyjemnie, bo mam lekką manję historyczną, ale innym mniej .

Ze sto kilometrów droga idzie nad brzegiem Dunaju, w haszczach i żywopłotach białej akacji. Dunaj jest jedną z największych rzek w Europie, jak mnie uczyli, jest bardzo błękitny i ładny, jak o nim śpiewają walce wiedeńskie, stąd wniosek, że te sto kilometrów kawałek drogi należał do bardzo przyjemnych i miłych dla oka. A jeszcze dodajmy jako dekorację ruiny fortec tureckich, grupę rozstrzępionych drzew, jakąś łódkę samotną wyścieloną szuwarem lub młyn pływający — i proszę podziwiać piękny widok.

Caribrod — Dragoman, a pośrodku księżycowa dolina. W sercu Bałkanów bałkańska granica dwóch bałkańskich państw. Żeby tam się dostać trzeba wjechać w górę, żeby się wydostać trzeba zjechać wdół

Z chwilą jak się wjeżdża w Bałkany za Nis'em wszystko robi się ognisto-rude góry. droga, motor, nasze combinaisons. Laury tylko błyszczą zielenią bobkowych liści. W górach chaty są rude, lepione z tej gliny i owce rude i pasterze noszą rude gunie, a nawet twarze mają spalone przez słońce na rudo.

Tak się wszystko rudzi, aż do przełęczy. Tam dużo góry są martwo-szare z błękitnym odcieniem. Dlatego ma się wrażenie wizyty na księżycu, popsutej przez prawdziwy księżyc, który świeci na niebie. Podobne wrażenie ma się nieustannie w Anatolji, tylko jeszcze bardziej spotęgowane martwotą pustynnego stepu.

Dwa barwne szlabany. Posterunek jak z carskiej operetkowej armji, żegna nas serdecznie. drugi jak z wielkiej wojny, nas wita.

Dalej trochę szaro i znów rudo. Zjeżdżamy wdół z pieca na łeb bez wirażów i band. A tam w dole, otoczona wiankiem gór, leży Sofja.

W Sofji wszystkie domy, nie wyłączając pałacu królewskiego, są żółte. I kostka na jezdni jest żółta.

W Poselstwie pan Poseł i Attaché Prasowy p. K. przyjęli nas bardzo miło, łamiąc ręce nad naszą lekkomyślnością i obiecując, że Kurdowie w Kurdystanie zjedzą nas na surowo.

Kurdystan już szczęśliwie za nami i właśnie nie kto inny, jak Kurdowie na granicy Iraq'u, gdyśmy weszli w ich ogród palmowy, byli dla nas tak gościnni, że obdarowali koszem daktyli i granatów, nie chcąc za nie pieniędzy.

Bałkańska stolica robi smutne wrażenie rosyjskiej prowincji. Potęgują to jeszcze mundury wojska i policji. Po tylu latach zobaczyłam znów typ „gorodowoj" jak przez mgłę wracający z dzieciństwa.

Kobiety mają wdzięczne, ordynarne buzie. Są fatalnie zbudowane i straszliwie ubrane. Mężczyźni małego wzrostu, ciemni, krępi i jakby kudłaci. Zresztą każdy pamięta z lat dziecinnych wędrownego Bułgara z małpą, to wystarczy. W ubraniach, tak jak na wsi, przeważa kolor brunatny.

Lokali kawiarnianych w znaczeniu zachodu niema. I kobieta wschodnim zwyczajem siedzi w domu, nie włóczy się po kawiarniach, jak my to robimy w Warszawie z zamiłowaniem godnem lepszej sprawy.

Hotele dzielą się na dwie kategorje. Tanie, gdzie żywcem zostaniesz pożarty przez pluskwy, i drogie „palace". Z tych „Bułgarja" jest dla skromnych śmiertelników niedostępna i ponura, a „Union-Palace" jest śliczny, czysty i na jedną noc ostatecznie można się zrujnować.

Z tamtej strony Sofji, w Bałkanach, pochłania nas swoim czarem „Die schöne alte Bulgarie", jak mówią przewodniki. Zalatica, Klisura, Sopot. Karlowo...

Białe chaty z pergolą winogradu. Jak pergola nazywa się po polsku dalibóg nie wiem, ale trudno nazwać gankiem na dwóch słupach podparte dyle i przeplecione białemi, lub czerwonemi winogronami. które wiszą na wyciągnięcie ręki.

Takie śliczne piekarnie na ulicach. gdzie plotkują Bułgarki w czerwonych haftowanych fartuchach, w naszyjnikach z dukatów, z nieodzownym kwiatkiem za uchem lub przy chustce. A plotkując robią okrągłe chleby i nadymane powietrzem obwarzanki z kukurydzy. Chłopi chodzą tak samo ubrani, jak za czasów powstania przeciw Turkom (D. c. n.)

Fabryka „Elektrit“ zwolniła pszeszło 150 robotników

Dowiadujemy się, że fabryka radjoodbiorników „Elektrit“ z dniem dzisiejszym wznawia pracę. Jak wiadomo fabryka ta, została przed około dwoma tygodniami unieruchomiona. Personel, który dzisiaj podejmie pracę jest zmniejszony w porównaniu z poprzednią ilością robotników o około 150 osób.

Znalezienie zwłok starca w Wołokumpji

Wczoraj rano policja śledcza Wilna została powiadomiona, że w lasku na terenie miejscowości letniskowej Wołokumpje przechodnie znaleźli zwłoki nieznanego mężczyzny.

Na miejsce wypadku niezwłocznie udali się przedstawiciele władz sądowo-śledczych oraz funkcjonarjusze wydziału śledczego, którzy stwierdzili iż są to zwłoki 70—80-letniego starca. Na zwłokach nie odnaleziono żadnych śladów gwałtownej śmierci co wyklucza prawie całkowicie możliwość zbrodni. W jednej ręce zmarły trzymał wiązkę drzewa. Zachodzi przypuszczenie, iż starzec udał się do lasu do paliwo i padł rażony atakiem serca. Zwłoki przewieziono do kostnicy przy szpitalu Św. Jakóba, gdzie odbędzie się sekcja. (c)

Śmierć pod kołami pociągu

W dniu 10 b. m. o godz. 2.10 na stacji kolejowej Gieladnia Mieczysław Gienjusz m-c Łyntup chcąc wskoczyć do jadącego pociągu upadł pod koła, które odcięły mu głowę. Zwłoki zabezpieczono.

Podpalenie

W nocy z 5 na 6 z. m. w okolicy wsi Nowinki gm. krewskiej na szkodę braci Antoniego i Kazimierza Pasternaków spaliła się stodoła ze słomą, sianem i inwentarzem wartości 1.300 zł. Ustalono, że ogień podłożony został przez ich byłego służącego Mikołaja Kisielewicza. Kisielewicz przyznał się do winy, podając, że czynu dokonał z namowy Jana Biszewskiego i Stanisława Szydłowskiego, którzy obiecali mu za to 50 zł., jednak sumy tej jeszcze mu nie dali. Biszewski i Szydłowski zaprzeczyli twierdzeniom Kisielewicza. Kisielewicza osadzono w więzieniu w Oszmianie, dochodzenie w tej sprawie przeprowadza wiceprokurator przy sądzie okręgowym w Wilnie.

OKRESY POLOWAŃ W 1935 ROKU

USTANOWIONE NA TERENIE RZECZYPOSPOLITEJ Z WYJĄTKIEM WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO.

Czas polowań oznaczony jest polami białemi. (Czas ochronny czarnemi)

Cyfry w tabelce oznaczają pierwszy i ostatni dzień polowań.

RODZAJ ZWIERZYNY	Styczeń	Luty	Marzec	Kwiec.	Maj	Czerw.	Lipiec	Sierp.	Wrzes.	Paźdz.	Listop.	Grudz.
Łosie-byki	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
Łosie-samice i cielęta	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
Jelenie-byki, daniel.-rog.	■	■	■	■	■	■	■	■			■	■
Jelen. i dan. samce i ciel.	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
Sar.-kozł w woj. poz. i pom.	■	■	■	■	■					15	■	■
„ w woj. kr. lw. st. i tar.		■	■	■	■							
„ pozostałe województw.		■	■	■	18							
Sarny kozy i koźlęta	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
Dziki			■	■	■	■						
Niedźwiedzie	14	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	13
Niedźwiedzice z małemi	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
Rysie		16	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
Żbiki		■	■	■	■	■	■	■	■			
Kuny leśne (tumaki)		■	■	■	■	■	■	■	■	■		
Norki		■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
Borsuki	■	■	■	■	■	■	■	■				■
Wiewiórki			■	■	■	■	■	■	■	■		
Zające-szar. w woj. pom. i poz.	■	■	■	■	■	■	■	■	■	16		
„ wileń. nowgr. i pol.		■	■	■	■	■	■	■	■	■		
„ pozostałe wojew.		■	■	■	■	■	■	■	■	16		
Zające bielaki		14	■	■	■	■	■	■	■	■		
Głuszce-koguty	■	■	16		15	■	■	■	■	■	■	■
Głuszce-kury	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
Cietrzewie-koguty						■	■	16				
Cietrzewie-kury w woj. wileń. nowogr. biał. pol. i woł.	■	■	■	■	■	■	■	16	14	■	■	■
Cietrzewie-kury w pozost. woj.	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
Jarząbki i pardwy		■	■	■	■	■	■	16				
Bażanty-koguty		■	■	■	■	■	■	■	■	16		
Bażanty-kury	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
Kuropatwy w woj. wileńskiem nowogr. biał. pol. i woł.	■	■	■	■	■	■	■	■			■	■
Kuropatwy w pozostał. wojew.	■	■	■	■	■	■	■	■				■
Przepiórki	■	■	■	■	■	■	■	■			do dn. 1	
Dzikie indyki-samce					14	■	■	■	■	16		
Dzikie indyki-samice	■	■	■	■	■	■	■	■	■	16		
Słonki					14	■	■	16				
Bataljony						■	11					
Dzikie kaczory						■	16					
Dzikie kaczki-samice i młode oraz inne ptact. wodne i błotne	■	■	■	■	■	■	16					
Czarne bociany	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
Dzikie łabędzie i dzikie gęsi					14	■	■					
Dropie i drop. kamion. (strep.)	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
Dzikie gołęb., droz., kw. pa..k		■	■	■	■	■	■	16				
Ptaki kruk. i drap. z wyj. jast. gołębiar., krog., wron i srok		■	■	■	■	■	■	16				
Wilki, wydry, kuny domowe (kamionki), tchórze gronostaje łasice, króliki, jast.-gołęb., krogulce, sroki i wrony	wolno polować przez cały rok											
Lisy, orły	czasu ochronnego niema											
Żubr, bobry, kozice, świst.	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■

Pomysłowy krawiec z Oszmiany

Wczoraj donieśliśmy, że policja śledcza wpadła na trop afery, polegającej na wyłudzaniu pieniędzy od naiwnych wzamian za obietnicę dostarczenia dokumentu, pozwalającego na wjazd do Palestyny.

Jak się dowiadujemy, wczoraj aresztowany został główny wykonawca tej afery. Okazał się nim niejaki Mojżesz Zyskind, z zawodu krawiec, przybyły przed kilku laty z Oszmiany do Wilna i zamieszkały ostatnio przy ul. Szpitalnej 9.

W związku z tą aferą dowiadujemy się wiele sensacyjnych szczegółów, towarzyszących tej sprawie:

Swego czasu Zyskind poznał trzydziestokilkuletnią rozwódkę Genię Szufjanową, zam. przy ul. Wingry 13. Znajomość doszła do skutku na specjalnem podłożu. Zyskind rozpowszechniał mianowicie pogłoski, iż ma w krótkim czasie otrzymać za pośrednictwem swego rzekomo zamieszkałego w Palestynie brata dokument wjazdu do Palestyny i chętnie ożeniłby się fikcyjnie z jakąś panią, która zgodziłaby się zapłacić mu za udział w certyfikacie pewną sumę. Szufjanowa marzyła o wyemigrowaniu. Poznała więc Zyskinda, który z miejsca zaproponował jej ożenek i wyjazd z nim do Palestyny za.. 1500 zł.

Umowa została zawarta i: Zyskind otrzymał zadatek. Od tego czasu Zyskind często pobierał od niej dalsze aconta. Gdy jednak Szufjanowa zaczęła wykazywać powściągliwość, Zyskind przedstawił jej listy i dokumenty, jak się następnie okazało, sfałszowane, i wreszcie udał się wraz z nią do Landwarowa, gdzie wzięli ślub u miejscowego rabina. Dodać należy, iż Zyskind będąc żonaty podawał się za kawalera. Po ślubie otrzymał znowu 300 zł.

W ten sam sposób Zyskind oszukał swego znajomego A. Krawca. Obietnicą wystarania się dla niego certyfikatu namówił go do poślubienia pewnej panny, od której wyłudził a conto przyrzeczonego dokumentu 660 zł. I w tym wypadku oszust posługiwał się sfałszowanymi listami.

Jak następnie wyjaśniono, lista ofiar jest znacznie obszerniejsza. Między innemi Zyskind pobrał 100 zł. od niejakiej Dachesowej, zam. przy ul. Subocz 4 i u szeregu innych osób. Zachodzi przypuszczenie, iż lista oszukanych znacznie wzrośnie w miarę dalszego dochodzenia.

Obecnie sprawca znalazł się za kratkami. Zostanie od pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za oszustwo i bigamję. (c)

„Solidny“ kupiec przywłaszczył 30 tysięcy złotych i zbiegł

W sferach kupieckich wywołała wielką sensację wiadomość o nagłej ucieczce z Wilna przedsiębiorcy budowlanego Chackiela Cukiermana, zam. przy ul. Makowej 8.

Jak się okazuje, Cukierman, doniedawna właściciel dużej kamienicy przy wspomnianej ulicy, cieszący się zaufaniem w sferach kupieckich, wypożyczył od szeregu osób większe kwoty, sprzedał przezornie kamienicę i zbiegł.

Skarga w policji opiewa, że zdołał on oszukać kilku kupców wileńskich na sumę 30 tys. złotych. Według krążących pogłosek zbiegł do Palestyny. (c)



Wyścigi świń w Stanach Zjednoczonych

Kto szerzy znajomość sztuki polskiej w całej Europie?

W Genewie odbywa się obecnie zjazd Międzynarodowej Unji Radjofonicznej, której obrady mają znaczenie w organizacji wymiany programów radjowych między poszczególnymi krajami. Ponieważ sprawa ta jest dla nas ze stanowiska propagandowego bardzo ważna, Polskie Radjo przygotowało na obrady genewskie cały szereg wniosków, które wywołają z pewnością zainteresowanie zagranicznych radjostacyj, a co zatem idzie, przyczynią się do propagandy sztuki polskiej zagranicą. Propozycje polskie obejmują trzy ważne odcinki z programu radjowego, a mianowicie: literacki, odczytowy i muzyczny.

Prawdopodobnie uda się już na obecnej sesji Unji Radjofonicznej ustalić zasady wymiany słuchowisk radjowych między Polską, a zagranicą. W wielu radjofonjach zagranicznych, zwłaszcza tam, gdzie istnieją większe możliwości finansowe, słuchowiska oderwały się już dawno od swego teatralnego prawzoru i wkroczyły na własną drogę. Polskie Radjo chce zdobyć dla swego programu kilka najlepszych słuchowisk, nadawanych przez radjofonje obce i dać im wzamian najlepsze z dotychczasowych swoich audycyj „Teatru Wyobraźni“.

Niemniej ważna praca wykonana będzie na terenie międzynarodowym w dziedzinie odczytów radjowych. Zawarta w ubiegłym roku umowa o wymianie programów między Polską, a Niemcami, wskazała na praktyczność i celowość nadawania odczytów w językach obcych za pośrednictwem linij telefonicznych przekazywanych wprost do rozgłośni zagranicznych. Odczyty te, wygłaszane w języku danej rozgłośni, z jednej strony nie obciążają krajowego programu z drugiej zaś gwarantują niejako wysłuchanie ich w tym kraju, dla którego są nadawane. Tranzytowe odczyty radjowe mogą w stosunkach międzynarodowych spełnić poważną rolę.

Największa wartość radja w stosunkach międzynarodowych leży w wymianie programów muzycznych. Polskie Radjo zgłosi więc w Genewie cały szereg koncertów ułożonych w ten sposób, że słuchacze zagraniczni będą mogli na ich podstawie wyrobić sobie opinję o współczesnej i dawnej muzyce polskiej, specjalnie zaś o polskiej twórczości ludowej.

Propozycje polskie uwzględnią muzykę kameralną i symfoniczną. Zgłoszonych będzie około 16 koncertów półgodzinnych na marzec, kwiecień i maj.

Ponieważ zagranica zdradza w ostatnich czasach duże zainteresowanie audycjami muzyki ludowej, względnie opartej na motywach ludowych, Polskie Radjo specjalnie dla Niemiec przygotowuje schillerowskie „Gody weselne“ o charakterze ludowego misterjum, specjalnie zaś dla Rumunji — audycję folklorystyczną huculską p. t. „Pokucie“. Dla zagranicy również przygotowuje Polskie Radjo koncert stylizowanej muzyki góralskiej, na który złożą się utwory Ignacego Paderewskiego, autentyczny góralski folklor i góralskie tańce w układzie Żeleńskiego. Z audycyj folklorystycznych wymienić należy również propozycję nadania do Niemiec suity chłopskiej muzyki na tematy ludowe p. t. „Od chatki do chatki, od karczmy do karczmy“, opracowanej przez Tadeusza Sygietyńskiego. Będzie to audycja z objaśnieniami w języku niemieckim.

Walka z plagą żebractwa

W ciągu ub. miesiąca władze bezpieczeństwa zatrzymały przeszło 100 żebraków, którzy w natarczywy sposób nagabywali przechodniów na centralnych ulicach miasta. Część zatrzymanych pochodzi z prowincji. W drodze przymusowej odstawiono ich do miejsc zamieszkania.

Dzięki intensywnej akcji władz bezpieczeństwa i stosowanym represjom, plaga żebractwa zmniejszyła się w sposób widoczny. Zwrócić należy jeszcze uwagę na małoletnie dzieci, kręcące się przeważnie w okolicy ulicy Mickiewicza. Zaczepiają one w sposób natarczywy przechodniów i na widok policjanta szybko zmykają. — To też walka z niemi jest bardziej uciążliwa niż z dorosłymi żebrakami.

Teatr i muzyka

W WILNIE

TEATR MIEJSKI POHULANKA.

— **Dziś**, we wtorek dnia 12 b. m. o godz. 8 wiecz. w dalszym ciągu, doskonała, współczesna komedja węgierska w 3-ch aktach (6 obrazach), ciesząca się coraz większem powodzeniem p. t. „To więcej niż miłość“. Oprawa sceniczna — W. Makojnika. Ceny propagandowe.

— **Jutro**, w środę dnia 13 marca o godz. 8 w. „To więcej niż miłość“.

— **Uwaga!** — Administracja Teatru Pohulanka przypomina, iż z dniem 15 marca r. b. upływa termin legitymacji zniżkowych (wszystkich), wydanych z początkiem sezonu. Od godz. 11 do 2 po poł. administracja wydaje nowe legitymacje zniżkowe z ważnością do końca sezonu, do dn. 31 sierpnia 1935 r.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“

— **„Chicago“.** Dziś o godz. 8,15 w. przedstawienie dla Garnizonu Wileńskiego. Wystawiona zostanie efekowna i melodyjna op. Kalmana „Chicago“ z J. Kulczycką i K. Dembowskim w rolach głównych. Jutro, w dalszym ciągu — „Chicago“.

— **„Sztygar“.** Przepiękna operetka Zellera „Sztygar“ będzie najbliższą premjerą teatru muzycznego „Lutnia“, wystawioną ku uczczeniu 15-letniej pracy scenicznej Kazimierza Dembowskiego. Udział bierze cały zespół pod reżyserją M. Domosławskiego.

Kina i Filmy

„SPRYTNA DZIEWCZYNA“ (Kino Apollo).

Istnieje w amerykańskiej produkcji filmowej szereg kiczów, których jedynym czynnikiem przyciągającym są nazwiska głośnych gwiazd. „Sprytna dziewczyna“ jest niemniej sprytnie zareklamowaną tandetą najgorszego rzędu, która ma dla naiwnych siłę atrakcyjną w postaci Fredrica Marcha i Silwji Sidney. Bezsensowna i nieciekawa historja podboju serca głupawego „niebieskiego ptaszka“ (Fredric March) przez bardzo nieciekawie wyglądającą trzeciorzędną tancereczkę (Silvję Sidney) opowiedziana jest przydługo i banalnie przez scenarzystę, a pokazana wyjątkowo niezdarnie przez reżysera. Cały film nie ma jakiejkolwiek zwartej, powiązanej treści, zupełnie „nie bierze“ widza, ogłuszonego, jakby na domiar złego — czczą gadaniną. Słowo powinno w filmie być raczej czynnikiem ilustrującym i wyjaśniającym akcję. Tu nacisk jest naodwrót, położony na djalog. Widz, siedząc jak na tureckiem kazaniu ledwie może zdążyć z odczytywaniem ogromnej ilości nieistotnych napisów niezdarnie tłumaczących ciągłą, niepotrzebną gadaninę na ekranie. Zupełnie nieciekawie wygląda Fredic March. Zmuszanie tego zdolnego artysty do grania w podobnych filmach — jest wręcz szkodliwe dla jego dotychczasowej popularności i talentu. Nieładną i małociekawą twarz posiada Silvia Sidney. Całość — zła. Nad program P. A. T. oraz stara groteska Fleischera.

A. Sid.

RADJO

WILNO

WTOREK, dnia 12 marca 1935 r.

6,30: Pieśń. 6.36: Gimnastyka. 6.50: Muzyka. 7.15: Dzien por. 7,25: Muzyka. 7,45: Program dzienny. 7.50: Chwilka społeczna. 7,55: Giełda rolnicza. 8.00: Audycja dla szkół. 8.05: Przerwa. 11,57: Sygnał czasu. 12,00: Hejnał. 12,02: Wiad. met. 12.05: Muzyka popularna. 12,50: Chwilka dla kobiet. 12,55: Dzien poł. 13.00: Koncert sekstetu kameralnego Niny Mańskiej, — muz. rosyjska. 13,45 „Z rynku pracy“. 13.50: Codz. odc. pow. 14.00: Przerwa. 15,45: Koncert zespołu A. Hermana. „Balety“. 16,30: Pogawędka dla dzieci młodszych, wygłosi Stary Doktór: „Bajka o niebieskim kapturku“. 16.45: „Na kinowych organach“ płyty. 17,00: „Skrzynka P. K. O.“ — 17,15: Koncert kameralny złożony z utworów kompozytorów holenderskich. 17,50: „Skrzynka językowa“ — koresp. bieżącą omówi St. Słoński. 18,00: „Ludowe melodje fińskie“ — wykona na instrumencie narodowym „Kantele“ — A. Simila. 18,15: Audycja poetycka: „Przybysz“ om. Tadeusza Byrskiego ilustr. rec. przykł. — 18,30: Konc rekl. 18,40: Życie artystyczne i kulturalne miasta. 18,45: Koncert dla młodzieży (płyty) „Henryk Wieniawski“. 19,07: Program na środę. 19.15: Ze spraw litewskich. 19,25: Wil. wiad. sport. 19,30: Wiad. sport ogólnopolskie. 19.35: Trans. ze Lwowa: Harmonijki ustne i gwizd. 19,50: Feljeton aktualny. 20.00: Mazurki, polonezy, krakowiaki. 20,45: Dziennik wiecz. 20,55: „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce“. — 21,00: „Zamek na Czorsztynie“ — opera. — 22,02: Kom. sport. ze Lwowa. 22,02: „Współczesna muzyka węgierska“ (płyty). 22,30 „Na przedwiośniu“. 22,45: Nauki wielkopostne: „O weseleniu słowa“. 23,00: Wiad. met.

KRONIKA

Wtorek 12 Marzec

Dziś Grzegorza Wielkiego
Jutro † Suchy dz. Krystyny

Wschód słońca — godz. 5 m. 45
Zachód słońca — godz. 5 m. 13

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 11/III — 1935 roku.

Ciśnienie 778
Temperatura średnia 0
Temperatura najwyższa + 2
Temperatura najniższa —2
Opad —
Wiatr północny
Tendencja zwyżkowa
Uwagi: pochmurno, mgła

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** Po chmurnym i mglistym ranku w ciągu dnia dość pogodnie

Temperatura bez większych zmian. Słabe wiatry miejscowe.

MIEJSKA

— **Zmniejszenie się eksmisyj mieszkaniowych.** Ostatnio na terenie Wilna daje się zauważyć pomyślne zjawisko znacznego zmniejszenia się eksmisyj z mieszkań biednej ludności. Z jednej strony należy to tłumaczyć dekretem ochronnym Prezydenta Rzeczypospolitej, z drugiej jednak strony wpływa na to fakt, że wielu właścicieli domów zajęło obywatelskie stanowisko i w wypadkach istotnej nędzy lokatorów nie domaga się już w tak stanowczy sposób uregulowania zaległego komornego, tem bardziej, że sumy tego komornego są stosunkowo niskie.

Tak naprz. w ciągu ubiegłego miesiąca wyeksmitowano w Wilnie zaledwie 9 rodzin, podczas gdy do niedawna notowano 2—3 wypadki eksmisyj dziennie.

WOJSKOWA

— **Przygotowania do poboru rocznika 1914.** Wcielenie rocznika 1913 jest już ukończone. — Pobór rocznika 1914 rozpocznie się 2 maja i potrwa do końca czerwca. Przygotowania do poboru tego rocznika są już na ukończeniu.

W niedługim czasie ukażą się w mieście obwieszczenia o zarządzonym poborze.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Środa Literacka.** Koncert kameralny pod batutą W. Bierdiajewa. Potem odczyt prezesa Sekcji Liter. Ar. przy Tow. Rosyjskiem w Wilnie D. Bochana o rosyjskiej poezji emigracyjnej. Początek o godz. 7 m. 30.

— **Choroby weneryczne w przezroczach.** — 14 marca w Ośrodku Zdrowia (Wielka 46) z ramienia T-wa Eugenicznego dr. W. Morawski wygłosi odczyt na temat „Choroby weneryczne w przezroczach".

Pocz. o godz. 6 w. Wstęp wolny.

— **Zarząd Związku Pracowników Komunalnych i Inst. Użyt. Publ. Ziem Półn.-Wschodnich** podaje do wiadomości, iż w dn. 10 lutego 1935 r Walne Zgromadzenie Związku Pracowników Komunalnych i Ins. Użyt. Publ. w Polsce I Oddz. w Wilnie — uchwałą swą Oddział ten rozwiązali i na konferencji w dn. 17 lutego rb. nastąpiło definitywne połączenie ze Związkiem Pracowników Komunalnych i Inst. Użyt. Publ. Ziem Półn.-Wschodnich pod powyższą nazwą. Również i Sekcja Kin i Teatrów wspomnianego Oddziału na zgromadzeniu w dn. 26 lutego rb. uchwaliła połączyć się razem z naszym Związkiem.

Sekretarjat Związku mieści się przy ul. Hetmańskiej Nr. 3. Godziny urzędowe 16—19.

— **T-wo Kursów Technicznych w Wilnie** — podaje do wiadomości, że we środę dnia 13 go marca br. o godz. 19 w sali Stowarzyszenia Techników Polskich przy ulicy Wileńskiej 33 inż. Janowicz wygłosi odczyt p. t. „**Nowe kierunki w budowie samochodów na tle wystawy samochodów w Berlinie**". Odczyt będzie ilustrowany przezroczami. Wstęp bezpłatny.

— **Walne Zgromadzenie Bazaru Przemysłu Lud.** Spółdz. Handl. z ogr. odp. w Wilnie odbędzie się w dn. 25 marca o godz. 6 po poł. w lokalu Bazaru przy ul. Zarzecze 2 z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie. 2) Wybór przewodniczącego i sekretarza. 3) Sprawozdanie Zarządu i kasowe. 4) Sprawozdanie Rady Nadzorczej. 5) Plan prac na przyszłość. 6) Uzupełnienie składu Rady Nadzorczej. 7) Wolne wnioski.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Do Zarządu Akad. Koła Prawników Żydów** weszli pp.: Gitmułt, Chanowicz, Pińczuk, Śpiwak i p. Sinicka. (m).

RÓŻNE

— **Ostre strzelanie.** Starostwo Grodzkie podaje do wiadomości, że w dniu 15 bm. 3-ci Baon Saperów przeprowadzać będzie ostre ćwiczenia minerskie w rejonie Pośpieszki.

Śmiertelny wynik bójki

Na weselu we wsi Zajerzewo gm. dziewieniskiej (pow. oszmiańskiego) wywiązała się 4 b. m. na tle porachunków osobistych bójka między gajowym Bronisławem Ławrynowiczem a Wacławem Jasiewiczem, w ciągu której Jasiewicz uderzył Ławrynowicza sprężynówką po głowie zadając mu bardzo ciężkie rany. Odstawiony do szpitala św. Jakóba w Wilnie zmarł Ławrynowicz dnia 8 b. m. Jasiewicza oddano władzom sądowym z wnioskiem o zastosowanie

Śmiertelny strzał przez okno

10 b. m. o godz. 22 we wsi Stachowskie gm. woropajewskiej (pow. postawski) oddany został do znajdującego się w mieszkaniu Arkadjusza Miedziucho, strzał przez okno. Miedziucho padł na miejscu trupem, zaś Jan Łysionek odniósł ranę w ramię. Podejrzany o oddanie strzału jest Antoni Miedziucho.

Na wileńskim bruku

DWA WYPADKI NIEOSTROŻNEJ JAZDY.

W ciągu dnia wczorajszego zanotowano w Wilnie dwa wypadki nieostrożnej jazdy. W godzinach rannych szybko mknący samochód wjechał na przechodzącą przez jezdnię Basię Fleksserównę. Ofiara wypadku doznała bardzo poważnych obrażeń i przewieziona została w stanie ciężkim do szpitala żydowskiego. Szofera zatrzymano.

Drugi wypadek miał miejsce przy ul. Mickiewicza róg 3-go Maja, gdzie dorożka niejakiego L. Zaka (zaul. Szkolny 3) wjechała na taksówkę. W taksówce zbita została szyba oraz uszkodzony błotnik. Koń został dotkliwie pokaleczony. Zawinił dorożkarz, który, jak stwierdzono, jechał nieprzepisowo. (e)

ŚMIERĆ ŻEBRAKA.

Wczoraj zmarł nagle żebrak Antoni Malinowski (Sołtańska 49).

Przyczyna śmierci narazie nieustalona. (e)

PORZUCONE DZIECKO.

Julja Jurazo (Kopanica 8) znalazła dnia 10 b. m. w bramie tegoż domu dziewczynkę żydowską w wieku lat 7 porzuconą przez nieznanych rodziców. Dziecko umieszczono w przytułku żydowskim przy ul. Kopanica 8.

Jeszcze jeden skarb

W Berkeley (Kalifornja, U. S. A.) przebywa od lat b. kapitan angielski, A. W. Lewis. Kapitan jest, jak sam twierdzi, jedynym człowiekiem na świecie, który wie, gdzie „wuj Krüger" schował skarb Burów na krótko przed zakończeniem wojny anglo-burskiej.

W tych dniach kapitan Lewis zwrócił się do rządu Unji południowo afrykańskiej z propozycją powierzenia mu kierownictwa nad ekspedycją dla wyszukania ukrytych skarbów. Według kapitana Lewis'a skarb Burów może przedstawiać wartość 15—35 miljonów dolarów. Lewis stawia jako warunek zorganizowania ekspedycji przyznanie mu przez rząd pewnego udziału w odnalezionym skarbie.

Wydział Powiatowy w Szczuczynie Nowogródzkim ogłasza niniejszem

KONKURS

na stanowisko Kierownika Oddziału Kasowo-Rachunkowego, z wynagrodzeniem według VIII stopnia służbowego z dodatkami.

O stanowisko to mogą się ubiegać kandydaci, posiadający wyższe wykształcenie handlowe lub przynajmniej średnie, mogący się wykazać kilkuletnią praktyką w zawodzie buchaltera i nie przekraczający 40-go roku życia.

Przewodniczący Wydziału Pow.
(—) **W. Kowalski,** Starosta Powiatowy.

Do akt Nr. Km. 309/1935 r.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie I rew. Stefan Wojciechowski zamieszkały w Wilnie, przy ul. Zakretowej Nr. 13 m. 1, na mocy art. 602, 603, 604 K. P. C. ogłasza, że w dniu 18 marca 1935 r. o godzinie 11 (nie później jednak niż w dwie godziny) w Wilnie, przy ul. Trockiej 9 (sklep Zjedn. Stol.) odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do firmy „Towarzystwo Akcyjne Zakładów Żelaznych i Stalowych Fabr. Maszyn Rauschenbach Schaufhausen" i składających się z maszyny do obróbki drzewa z piłami taśmową i tarczową i wiertłem, w komplecie oszacowanych na łączną sumę zł. 1000 na zaspokojenie wierzytelności Bronisława Hryniewskiego, scedowanej na rzecz Jana Saletisa.

Powyższe ruchomości można oglądać pod wskazanym adresem w dniu licytacji.

Wilno, dn. 7 marca 1935 r.
Komornik (—) **St. Wojciechowski.**

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr.
Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wyd. „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odpow. Witold Kiszkis